

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1977

1

(345)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

ARTYKUŁY

	nr	str.
ALEKSANDER AWDIEJEW: Konkurencja przyimków <i>w // na w</i> w języku polskim i rosyjskim	3	106
JAN BASARA: Ogólnosłowiański atlas językowy	6	247
PIOTR BĄK: Pochodzenie nazwy miejscowej <i>Kramsk</i>	8	351
MARIA BOREJSZO: Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim	10	443 ✓
DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne	3	89
— Polskie słownictwo potoczne III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu słownikowego	4	153
— Dobór wyrazów do słownika minimum języka polskiego	6	253
KRYSTYNA CHRUŚCIŃSKA: Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy	1	19
JIRI DAMBORSKÝ: Porównanie zasad pisowni polskiej i czeskiej	4	168
TADEUSZ DOMAŃSKI: Prof. Etienne Decaux 18 III 1926 — 9 VIII 1976	5	189
STANISŁAW DUBISZ: Uwagi o dialektyzacji w „Konopielce” Edwarda Redlińskiego	7	293
MAGDALENA FOLAND: Szkoła imienia Witolda Doroszewskiego w Nadarzynie	1	1
HUBERT GÓRNOWICZ: O możliwości rekonstrukcji dawnego krajobrazu, flory i fauny na podstawie toponimii	8	337
IRENA GRABOWIECKA: O niektórych kolorystycznych wyrażeniach porównawczych	6	276
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: O wypowiedziach niedorzecznych	1	4
— Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych	7	305
RENATA GRZEGORCZYKOWA: O pewnym typie zdań rozwijających	4	164
STANISŁAW KANIA: Polskie kryptonimy konspiracyjne w latach drugiej wojny światowej	2	56
MIECZYSLAW KARAŚ: Onomastyka polska (Zagadnienia ogólne i teoretyczne)	5	195
KRYSTYNA KLESZCZOWA: Struktura syntaktyczno-semantyczna rzeczowników utworzonych od wyrażen przyimkowych	4	141
WITOLD KOCHAŃSKI: W 25-lecie działalności dwóch polonistycznych redakcji PWN	9	385
STANISŁAW KOCHMAN: <i>Podły</i> i jego innojęzyczne nawiązania (z badań nad słownictwem słowiańskim)	10	425
ALINA KOWALSKA: Rozwój nowych form słowa posiłkowego: <i>jestem, jesteś, jesteście, jesteśmy, jesteście</i>	9	377
EMILIA KOZARZEWSKA: O jeszcze jednym typie leksemów w polskim słownictwie odnoszącym się do zjawisk akustycznych	10	433
ANDRZEJ LEWANDOWSKI: Augmentatywa w języku studentów	9	394

	nr	str.
TADEUSZ LEWASZKIEWICZ: Wypowiedzi S. B. Lindego o leksykalnym i znaczeniowym wzbogacaniu polszczyzny	8	345
WŁADYSŁAW MIODUNKA: O badaniach słownictwa i gramatyki francuszczyzny mówionej	5	206
KÁROLY MORVAY: Z zagadnień frazeologii porównawczej. Konstrukcje zleksykalizowane funkcjonujące obocznie do połączeń luźnych w języku polskim i węgierskim	7	311
EUGENIUSZ MOŚKO: Zwrot <i>zbić z pantatyku</i> , stpol. i gwarowe <i>patolęcz</i> i <i>patoląg</i> oraz nazwisko <i>Patoląg</i> (XVII w.)	6	263
RYSZARD PIOTROWSKI: W 150 rocznicę ukazania się „Gramatyki języka polskiego” Józefa Muczkowskiego	2	45
EWA PRECHITKO: Formacje z sufiksem <i>-izm// -yzm</i> pochodne od osobowych nazw własnych we współczesnym języku polskim	2	65
EWA SIATKOWSKA: Wyrazy dźwiękonaśladowcze a wykrzykniki	3	99
ZYGMUNT STOBERSKI: Proces różnicowania i scalania języka w terminologii	1	10
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przemówienie wygłoszone na uroczystości w Nadarzynie	1	2
— Atlas językowy Europy	6	241
WITOLD TASZYCKI: Nazwy miejscowe <i>Trupień</i> i <i>Tropień</i>	2	54
RYSZARD TOKARSKI: Uwagi o gwarze wędkarskiej	3	111

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

BRONISŁAWA KULKA: Możliwości zastosowania metod statystycznych w nauczaniu języka polskiego	4	173
---	---	-----

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

KRYSTYNA HRYCYK: Aspekt kulturoznawczy w metodyce nauczania języka polskiego Węgrów	7	319
BARBARA KLEBANOWSKA: Zdanie konotowane i jego odpowiedniki semantyczne w nauczaniu cudzoziemców	10	452
LEON SIKORSKI: Janina Wójtowicz — Phonetik der polnischen Sprache — Viktor Talmann — Polnisch für das Gaststätten	1	28
JANINA WÓJTOWICZ: Czy sławistyka w Republice Federalnej Niemiec jest kierunkiem egzotycznym czy masowym	9	404

RECENZJE

ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Eugeniusz Pawłowski — Nazwy miejscowe Sądecczyzny, cz. II. Nazwy osiedli	2	70
— Bogusław Dunaj — Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII-XIII w.)	8	365
PIOTR BĄK: Henryk Kurczab — Modele lekcji z nauki o języku w szkole średniej	9	419
EDWARD BREZA: Urszula Kęsikowa — Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem <i>-ov-</i>	3	122
ZYGMUNT BROCKI: Wilhelm Smoluchowski — Polskie słownictwo elektryczne	7	328

	nr	str.
DANUTA BUTTLER: Synteza teorii języka ogólnego (literackiego). Alois Jedlička, Spisovný jazyk v současné komunikaci	8	360
FELIKS CZYŻEWSKI: Tadeusz Malec — Budowa słowotwórcza rzeczowników i przymiotników w gwarze wsi Rachanie pod Tomaszowem Lubelskim	9	411
EMILIA KOZARZEWSKA: L. I. Rojzenzon — Lekcii po obszecznej i russkoj frazeologii	1	32
BARBARA KRYŻAN-STANOJEVIĆ: T. Ampel — Wypowiedzenie okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim	4	183
KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Jerzy Brzeziński — Język Franciszka Dionizego Książnika	6	283
TERESA LASKOWSKA: Krystyna Kallas — Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej	6	283
JANUSZ RIEGER: Studia nad dialektologią ukraińską i polską. Oprac. M. Karaś	7	327
ANNA STARZEC: Hanna Jadacka — Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność	9	414

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI I KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1976	5	219
---	---	-----

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ZYGMUNT BROCKI: Dwie kwestie graficzne: nadużywanie wersalików w tekstach i pisownia nazwy „człowieka śniegu”	3	131
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Jeszcze kilka słów o etymologii wyrazu <i>cinkciarz</i>	2	83
KLEMENS STĘPNIAK: W sprawie wyrazu <i>cinkciarz</i>	2	81

SPRAWOZDANIA

RENATA GRZEGORCZYKOWA: Sympozjum składniowe w Brnie	2	76
M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI: Konferencja „Aktualne rozczłonkowanie wypowiedzenia na materiale języka bułgarskiego i czeskiego” — Sofia 9-11 XI 1976	10	462
V. KOSESKA-TOSZEWA — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI	10	462
R. LASKOWSKI — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI	10	462
ANNA MAZANEK: Sławiści zagraniczni na Uniwersytecie Warszawskim (sierpień — wrzesień 1976)	2	78
HALINA MIECZKOWSKA: Prace nad Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym (OKAD)	10	460
HALINA SATKIEWICZ: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w okresie od 17 III 1973 do 23 X 1976 (od II do III Walnego Zgromadzenia Delegatów)	3	127
TERESA SOKOŁOWSKA: Konferencja dotycząca problemów składni historycznej (Mogilany, 23-24 marca 1976 r.)	1	36

nr str.

CO PISZĄ O JEZYKU?

A. S.	3	135
---------------	---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M. S. — Kładka	5	238
— Kontrkultura	1	40
— Kontrola — kontrol	8	372
— Nazwiska żeńskie utworzone od męskich nazwisk przymiotni- kowych	9	421
— Oboczność o : a w czasownikach polskich	4	186
— Partykuła nie w zdaniach pytających	10	467
— Pierwszy Maja	7	332
— Sklep wolnościowy	3	139
— Stegny	2	87
— Szansonada	6	288

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Sławińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Magdalena Foland</i> : Szkoła imienia Witolda Doroszewskiego w Nadarzynie	1
<i>Mieczysław Szymczak</i> : Przemówienie wygłoszone na uroczystości w Nadarzynie	2
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : O wypowiedziach niedorzecznych	4
<i>Zygmunt Stoberski</i> : Proces różnicowania i scalania języka w terminologii . . .	10
<i>Krystyna Chruścińska</i> : Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy	19

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Leon Sikorski</i> : Janina Wójtowicz — Phonetik der polnischen Sprache	28
— Viktor Talmann — Polnisch für den Einzelhandel i Polnisch für das Gaststätten	29

RECENZJE

<i>Emilia Kozarzewska</i> : L. I. Rojzenzon — Lekcii po obszecznej i russkoj frazeologii. Uczebnoje posobie	32
---	----

SPRAWOZDANIA

<i>Teresa Sokołowska</i> : Konferencja dotycząca problemów składni historycznej (Mogilany, 23-24 marca 1976 r.)	36
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	40
--	----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2.862+138). Ark. wyd. 3,75. Ark. druk. 2,75. Papier druk. sat. kl. III 80 g. 70×100.
Oddano do składu 30.X.76 r. Podpisano do druku w styczniu 1977 roku. Druk ukończono w styczniu 1977 r.

Zam. 1672/76

J-126

Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Magdalena Foland

SZKOŁA IMIENIA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO W NADARZYNIE

Bardzo miło wspominał Profesor Doroszewski swoją pracę nauczycielską w gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. W późniejszych latach, jako nauczyciel akademicki i światowej sławy uczonego, nie zaniechał kontaktów z młodzieżą szkolną, którą wciąż animował do wspólnej pracy nad językiem polskim. Brał udział w spotkaniach z uczniami, wygłaszał dla nich prelekcje na tematy językowe, odpowiadał na pytania młodych słuchaczy, zachęcał ich do poznawania języka najbliższych okolic. Niemało czasu poświęcał również współpracy z nauczycielstwem (ostatnio z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych), oceniał także programy i podręczniki języka polskiego pod kątem ich przydatności dla szkół różnych stopni.



Wyrazem uznania dla dorobku naukowego Witolda Doroszewskiego oraz miarą zrozumienia wielkich idei społeczno-pedagogicznych, którym Profesor służył jako językoznawca, było wybranie Go na patrona Zbiorczej Szkoły Gminnej w Nadarzynie. Dzień 10 października 1976 r., w którym odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Profesora Doroszewskiego, stał się nie tylko świętem dla szkoły, lecz także wydarzeniem w życiu całej miejscowości. Mieszkańcy

Nadarzyna, licznie zebrani na dziedzińcu szkolnym, asystowali tego dnia także przy odświeżeniu popiersia patrona (rzeźba dłuta Stanisława Kędzierskiego), przy przekazaniu szkole sztandaru (ufundowanego przez rodziców), przy ślubowaniu młodzieży, następnie słuchali recytacji uczniowskich i oglądali występy artystów scen warszawskich¹. Nad przebiegiem uroczystości czuwał dyrektor szkoły, Stanisław Głuc².

Wśród zaproszonych gości znajdowała się rodzina Prof. Doroszewskiego. Poza gronem pedagogicznym, uczniami i rodzicami przybyli do szkoły także przedstawiciele miejscowych władz, stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, harcerstwa, a ponadto językoznawcy — pracownicy Instytutu Języka Polskiego UW i Zakładu Językoznawstwa PAN — oraz artyści z Warszawy.

Po wystąpieniu inauguracyjnym dyrektora Głuca przemówienie wygłosił dyrektor Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Mieczysław Szymczak³, podkreślając, jak bardzo wybór Witolda Doroszewskiego na patrona zobowiązuje do kontynuowania Jego idei, do ciągłego doskonalenia języka jako narzędzia porozumiewania się ludzi. Prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, Andrzej Szczepkowski, serdecznie pogratulował dyrekcji, nauczycielom i uczniom nadarzyńskiej szkoły wyboru patrona, wyrażając jednocześnie nadzieję, że przykład Profesora będzie rzeczywistym wzorem dla wychowanków tej placówki.

Zarówno warszawska polonistyka językoznawcza, jak i SPATiF zaofiarowały szkole swoją ciągłą pomoc w pracy nad językiem polskim.

Wspólne spotkanie przed popiersiem Profesora było nie tylko oddaniem Mu hołdu, ale również zacieśnieniem więzi między trzema środowiskami, służącymi w różnych formach temu samemu celowi: podnoszeniu kultury języka polskiego, którą Patron szkoły uważał zawsze za podstawowy składnik kultury umysłowej naszego społeczeństwa.

Mieczysław Szymczak

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA UROCZYSTOŚCI W NADARZYNIE

Z wielką uwagą i z wielkim wzruszeniem wysłuchaliśmy wszystkiego, co składa się na dzisiejszą uroczystość. Spośród wielu najwyższych odznaczeń i wyróżnień zarówno krajowych, jak i zagranicznych dzisiejsze wy-

¹ Ustalono, że 10 października będzie zawsze dniem patrona szkoły.

² Umiejętności organizacyjne dyrektora szkoły oraz wzruszająca troska, z jaką przygotowano najdrobniejszy nawet szczegół spotkania, sprawiły, że wypadło ono znakomicie.

³ Tekst przemówienia prof. dra M. Szymczaka zamieszczamy niżej, na s. 2-3.

różnienie byłoby najbliższe sercu Profesora. Największe dzieło życia Profesora — „Słownik języka polskiego” — ma na karcie tytułowej słowa Jana Śniadeckiego: „Wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia”. W tych słowach mieści się myśl przewodnia wszystkich prac naukowych Profesora i całej Jego działalności. Teoretyczne poznanie języka ojczystego było zawsze połączone w pracach Profesora z głębokim przekonaniem, że powinno ono służyć całemu narodowi. Zrozumiałe jest więc, dlaczego tak bardzo zależało Profesorowi na poznawaniu całego bogactwa języka narodowego, a nie tylko jego formy literackiej. Towarzystwo Kultury Języka, którego założycielem i wieloletnim prezesem był Profesor, ma w kilkunastu miejscowościach swoje oddziały terenowe. Ich zadaniem jest szerzenie rozumnej miłości do języka ojczystego. Byłoby rzeczą ze wszech miar uzasadnioną, by w szkole, która od dziś będzie nosić imię Profesora, powstało koło tego Towarzystwa. Przyrzekamy pomoc i współpracę.

Pracę nad kulturą języka traktował Profesor jako pracę nad kulturą umysłową społeczeństwa. Wskazywał na podstawową rolę języka w tym zakresie. Błąd językowy był zawsze według Profesora przejawem niedostatków myślowych. Właśnie ścisłe łączenie języka z myśleniem było jedną z przesłanek pracy badawczej Profesora.

Szczególnie cieszyły Profesora kontakty z młodzieżą. Chętnie brał udział w spotkaniach z nią, wygłaszał dla niej referaty i pogadanki, służył radą i pomocą w przeprowadzaniu badań gwaroznawczych.

Przed miesiącem na łamach jednego z tygodników warszawskich ukazał się artykuł pod prostym, ale bardzo znamienym tytułem: „Ochotnik Witold Doroszewski”. Autor, naoczny świadek owych wydarzeń, opisuje zgłoszenie się Profesora we wrześniu 1939 roku do obrony Warszawy. Jest to jeden z dowodów pełnej zgodności między słowem i czynem w życiu Profesora.

Swoimi pracami naukowymi, pasją badawczą, umiłowaniem pracy, umiłowaniem kraju, postawą społeczną i obywatelską Profesor w naszym przekonaniu w pełni zasłużył na tak piękne upamiętnienie Jego imienia, upamiętnienie, którego dziś jesteśmy świadkami.

W imieniu Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwa Kultury Języka, „Poradnika Językowego”, „Prac Filologicznych”, w imieniu całego warszawskiego środowiska językoznawczego, którego twórcą jest Profesor, pragnę wyrazić wielką radość z okazji dzisiejszej uroczystości oraz przekazać wyrazy podziękowania i uznania jej inicjatorom. Niechże będzie nasza uroczystość symbolem głębokiego związku tych idei, które urzeczywistniał w swojej pracy Profesor, z naszą kulturą narodową, a sama postać i osobowość Profesora niech będzie wzorem dla wychowania przyszłych pokoleń.

O WYPOWIEDZIACH NIEDORZECZNYCH

W poniższym artykule będziemy używali wyrażen *wypowiedź nonsensowna (nonsens)*, *wypowiedź bezsensowna*, *wypowiedź niedorzeczna* jako jednoznacznych synonimów. Czy zdanie może być nonsensem, wypowiedzią niedorzeczną? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy chodzi o zdanie w ujęciu logicznym, czy też gramatycznym. W ujęciu logicznym zdanie jest wypowiedzią prawdziwą bądź fałszywą. W oczach logiki zatem zdanie nie może być bezsensowne, ponieważ jedynie wypowiedź sensowna może być prawdziwa lub fałszywa. Inaczej w ujęciu gramatycznym. W tym ujęciu zdanie jest pewną strukturą o określonych właściwościach, przy czym cecha sensowności do tej struktury nie należy. Wynika stąd, że zdanie gramatyczne może być sensowne, ale może być także niedorzeczne, bezsensowne. Pojęcie bezsensownej wypowiedzi jest jednak, rzecz jasna, szersze zakresowo od pojęcia bezsensownego zdania. Wypowiedź bezsensowna nie musi przecież mieć gramatycznej struktury zdania.

Zastanawiając się nad wypowiedziami bezsensownymi, będziemy wszak przede wszystkim mieli na uwadze bezsensowne zdania. Bezsensownym jest zdanie nie spełniające warunku sensowności. Warunek sensowności zdań został sformułowany na początku XX wieku przez filozofa niemieckiego Edmunda Husserla w jego słynnym dziele „*Logische Untersuchungen*” („*Dociekania logiczne*”). Nie jest to zresztą praca z dziedziny logiki, lecz raczej z filozofii logiki; wywarła jednak niezaprzeczalny wpływ na rozwój współczesnej logiki. Husserl twierdził, że wszystkie wyrazy dowolnego języka etnicznego dzielą się na kategorie znaczeniowe (*Bedeutungskategorien*). Zdanie jest sensowne wówczas, gdy tworzące je wyrazy, należące do różnych kategorii znaczeniowych, łączą się zgodnie z apriorycznymi prawami językowymi. Jeżeli połączenie wyrazów w zdaniu następuje z pogwałceniem tych praw, zdanie jest bezsensowne. Husserl podaje zdanie *Drzewo jest zielone* jako przykład zdania sensownego oraz *To lekkomyślne jest zielone* albo *Drzewo jest oraz* jako przykłady zdań bezsensownych, a to wskutek pomieszania w tych zdaniach kategorii znaczeniowych. Natomiast zdania *Ta wielkość algebraiczna jest zielona*, *Ten niebieski kruk jest zielony*, a nawet *Czworokątny okrąg jest lekkomyślny* są całkowicie sensowne, gdyż — pomimo ich dziwacznej treści — wyrazy z różnych kategorii znaczeniowych są w nich połączone zgodnie z apriorycznymi prawami języka.

Logicy zespolili Husserlowskie pojęcie kategorii znaczeniowych (które zwą także *kategoriami semantycznymi*) z wprowadzonymi przez siebie pojęciami argumentu i funktora (w nowym, specyficznym znaczeniu tych wyrazów). Argumentami w zdaniu są rzeczowniki (lub wyrazy albo grupy wyrazowe występujące w roli rzeczowników), funktorami — wyrazy albo grupy wyrazowe, łączące argumenty w sensowną całość. Przy tym funktor jednoargumentowy tworzy sensowne zdanie z jednym argumentem (np. funktor *śpi* w zdaniu *Jan śpi*), funktor dwuargumentowy — sensowne zdanie z dwoma argumentami (np. funktor *jest wyższy od* w zdaniu *Jan jest wyższy od Piotra*) itd. Niewłaściwe ustawienie w zdaniu argumentów i funktorów identyczne jest — zgodnie z tą koncepcją — z pomieszaniem kategorii znaczeniowych i powoduje powstanie zdania niedorzecznego. I tak otrzymujemy bezsens w wypadku zastąpienia argumentu funktorem (*Oraz śpi* zamiast *Jan śpi*), funktora argumentem (*Jan sen* zamiast *Jan śpi*), funktora dwuargumentowego jednoargumentowym (*Jan śpi Piotra* zamiast *Jan jest wyższy od Piotra*) itd.

Granica między zdaniami sensownymi a niedorzecznymi przebiega jednak w dalszym ciągu tak samo jak u Husserla. Zdanie *Czworokątny okrąg jest lekkomyślny* winno być traktowane jako sensowne, ponieważ odznacza się właściwą konfiguracją argumentów i funktorów (por. analogiczne pod względem strukturalnym, a niewątpliwie sensowne zdanie *Młody chłopak jest lekkomyślny*).

Nie ulega wątpliwości, że zakres, który Husserl nadał pojęciu *zdanie bezsensowne*, jest o wiele za ciasny. Przyglądając się zdaniom, które autor ten traktuje jako dziwaczne, ale w pełni sensowne, bez trudu stwierdzamy, że niepodobna ich zrozumieć, albowiem niepodobna nawet wyobrazić sobie stanów rzeczy, przy których owe zdania byłyby prawdziwe (chyba że znaczenia wchodzących w ich skład wyrazów uległyby zasadniczym zmianom). Gdy mówimy, że *okrąg jest lekkomyślny*, gwałcimy w sposób oczywisty bądź znaczenie wyrazu *okrąg*, bądź znaczenie wyrazu *lekkomyślny*, czyli przynajmniej jednego z tych wyrazów używamy jako bezsensu. To samo dotyczy np. zdania *Wielkość algebraiczna jest zielona*. Sens zdania jest zawsze funkcją sensów wyrazów będących jego członami, jeśli zatem choć jeden z tych wyrazów został w tym zdaniu użyty bez przysługującego mu normalnie sensu, bezsensiem staje się całe zdanie.

Husserlowska koncepcja niedorzeczności zdań wymaga zatem bezwzględnie rozszerzenia zakresowego. Przedstawimy poniżej inną koncepcję niedorzeczności, która — jak sądzimy — pozwala lepiej wytyczyć i uzasadnić linię demarkacyjną między wypowiedziami, w szczególności zdaniami, sensownymi a wypowiedziami pozbawionymi sensu.

Zacznijmy od przypomnienia, że bezsensowne w danym języku są wypowiedzi składające się z zespołów dźwięków, jeżeli zespoły te nie są wyrazami danego języka. I tak bezsensowne w języku polskim są zdania języka angielskiego czy francuskiego. Jednakże bezsensowność wypowiedzi

składających się z zespołów dźwięków nie będących wyrazami danego języka podlega pewnej gradacji. Zarówno wyrażenie *Szur bur pur*, jak i wyrażenie *Chlub just smuczny* są w języku polskim niewątpliwie bezsensowne. Lecz drugie z przytoczonych wyrażen z łatwością zamienimy sobie na sensowne polskie zdanie *Chleb jest smaczny*, podczas gdy pierwszego ani rusz nie możemy zrozumieć.

Jeśli chodzi o wypowiedzi składające się z wyrazów danego języka, to są one bezsensowne w dwóch różnych kategoriach wypadków: 1. gdy następowanie tych wyrazów po sobie cechuje niespójność składniowa (syntaktyczna), oraz 2. gdy następowanie ich po sobie cechuje niespójność znaczeniowa (semantyczna).

Niedorzeczne z powodu niespójności składniowej jest np. zdanie *Jan drży Marii* (czasownik *drżeć* łączy się z rzeczownikami za pomocą przyimków, np. *Jan drży o Marię*, *Jan drży przed Marią*). Natomiast zdanie *Jan drży z Marii*, choć w aspekcie składniowym w porządku, jest jednak także niedorzeczne, a to z uwagi na niespójność semantyczną. Można drżeć ze strachu czy z zimna, lecz nie można drżeć z człowieka.

Niedorzeczne z powodu niespójności semantycznej jest również poprawne pod względem syntaktycznym zdanie *Papier śpiewa tyżkę* (por. sensowne zdanie *Artysta śpiewa arię*). Natomiast zdanie *Papier śpiewa albo jest* bezsensowne zarówno z racji niespójności składniowej, jak i semantycznej.

Nietrudno zauważyć, że wada wypowiedzi, którą określamy mianem *niespójności składniowej*, jest identyczna z tym, co Husserl nazywa *po mieszaniem kategorii znaczeniowych*. Określenie *kategoria znaczeniowa* jest w tym kontekście całkiem nietrafne, ponieważ trudno zaliczyć do jednej kategorii znaczeniowej np. wyrazy *lekkomyślny*, *zielony*, *smaczny*, *sprawiedliwy*, lecz Husserl właśnie tak czyni na tej tylko podstawie, że wszystkie te wyrazy są przymiotnikami.

Warto zaznaczyć, że wybitny polski logik, prof. Kazimierz Ajdukiewicz, który w swych wcześniejszych pracach używał — idąc śladami Husserla — nieadekwatnego do postulowanej denotacji terminu *kategorie znaczeniowe*, w pracach późniejszych zaczął się posługiwać trafnym terminem *kategorie syntaktyczne*.

Natomiast Husserlowski termin *po mieszanie kategorii znaczeniowych* odpowiada (swym brzmieniem, a nie treścią, jaką nadawał mu ten autor) temu, co my określamy mianem *niespójności semantycznej*. Merytoryczna rozbieżność jest tu jednak oczywista. W naszym rozumieniu zdania semantycznie niespójne są bezsensami, choćby miały strukturę składniową bez zarzutu. W ujęciu Husserla zdania takie są — jak widzieliśmy — całkowicie sensowne.

Można by było próbować bronić Husserlowskiej koncepcji sensowności — bezsensowności za pomocą następującego rozumowania: Zdanie *Czworokątny okrąg jest lekkomyślny* jest niezgodne z rzeczywistością, w której nie istnieją czworokątne okręgi, a tym bardziej lekkomyślne czworokątne

okręgi. Lecz zdanie niezgodne z rzeczywistością jest zdaniem fałszywym, zdanie fałszywe zaś (tak samo jak prawdziwe) jest zdaniem sensownym. Zatem zdanie *Czworokątny okrąg jest lekkomyślny* (podobnie jak inne zdania o równie dziwacznej treści) jest sensowne.

Rozumowanie to obciążone jest jednak łatwym do wykrycia błędem. Opiera się ono na założeniu, że każde zdanie niezgodne z rzeczywistością jest zdaniem fałszywym. Tymczasem niezgodne z rzeczywistością są, rzecz jasna, także zdania bezsensowne.

Dziwne może się wydać twierdzenie, że w żywej mowie, zarówno ustnej, jak pisanej, funkcjonuje imponująco dużo zdań niedorzecznych ze względu na niespójność składniową albo semantyczną, albo kombinację obu tych niespójności. Mowa wyraża myśli ludzi i komunikuje je innym ludziom. Natomiast zdania niedorzeczne żadnych myśli nie wyrażają. Jaka zatem może być ich użyteczność w mowie? A jednak będziemy usiłovali wykazać, że twierdzenie o funkcjonowaniu w mowie zdań niedorzecznych jest prawdziwe.

Chodzi o to, że zdanie nie mające sensu dosłownego, tzn. sensu stanowiącego funkcję sensów wyrazów tego zdania, i z tego powodu będące zdaniem niedorzecznym, może mieć sens ukryty, metaforyczny. Wyposażone w metaforyczny sens zdania odgrywają poważną rolę w międzyludzkiej komunikacji językowej. Szczególnie dużo takich zdań i zwrotów spotykamy wśród porzekadeł, przysłów, idiomatyzmów językowych. Zdanie *Nie wie lewica, co czyni prawica* jest niedorzecznością z powodu niespójności semantycznej. Lewica (lewa ręka) nie jest w stanie niczego wiedzieć. Metaforyczny sens tej sentencji jest daleki od znaczeń leksykalnych wchodzących w jej skład wyrazów. Stanowi ona pejoratywną ocenę braku wzajemnego zrozumienia wśród członków grupy ludzkiej, którzy — z uwagi na jakieś wspólne zadania czy obowiązki — winni działać w sposób przemyślany i uzgodniony.

Zwrot *wziąć nogi za pas* jest niedorzeczny ze względu na niespójność składniową: za pas można coś wetknąć albo wsadzić, lecz nie wziąć. W sensie metaforycznym idiomatyzm ten oznacza, jak wiadomo, ucieczkę, co znowu ma mało wspólnego ze znaczeniem wyrazów, składających się na brzmienie tego zwrotu.

Jeszcze bardziej rażącym przykładem braku sensu z powodu niespójności syntaktycznej jest znane przysłowie *Co nagle, to po diable*. Zdanie to odznacza się prawie całkowitym brakiem związków syntagmatycznych między swymi członami. Sens metaforyczny tego przysłowia jest podobny do sensu przysłowia łacińskiego *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* (*Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i bierz pod uwagę koniec*). Jednak przysłowie łacińskie jest spójne zarówno w aspekcie składniowym, jak semantycznym, ma przeto — w przeciwieństwie do swego polskiego odpowiednika — sens dosłowny.

Całkiem podobnie, a może jeszcze gorzej, ma się sprawa ze zwrotem *ni*

w pięć, ni w dziewięć. Gdybyśmy nie znali metaforycznego sensu tego zwrotu, nie wiedzielibyśmy zupełnie, co z nim począć. Wyrażenia *w pięć, w dziewięć* są wadliwe składniowo i nic nie znaczą. Nie nadaje im sensu także zaprzeczenie za pomocą partykuły *ni*. Metaforyczny sens tego zwrotu *mówić coś nie do rzeczy, bez związku z tematem* jeszcze mniej aniżeli w poprzednich przykładach nawiązuje do brzmienia dosłownego.

Dużo jest w języku polskim (jak i w wielu innych językach) porzekadeł i idiomatyzmów nie mających dosłownego sensu z powodu zbiegu niespójności składniowej z semantyczną. Do takich należy np. zwrot *być schwytanym na gorącym uczynku*. Uczynek nie może być gorący, nie tylko w dosłownym, lecz i w przenośnym znaczeniu wyrazu *gorący* (w znaczeniu przenośnym występuje ten wyraz w wyrażeniach *gorąca prośba, gorące życzenie*). Jest to niespójność semantyczna. Natomiast niespójny składniowo jest zwrot *być schwytanym na ... uczynku*. Można zostać schwytanym na miejscu przestępstwa, lecz w żadnym wypadku nie na uczynku. W sensie metaforycznym zwrot ten znaczy właśnie: *Być schwytanym na miejscu przestępstwa*.

A oto dalsze przykłady porzekadeł i przysłów odznaczających się podwójną niespójnością, składniową i semantyczną. *Caca, caca, a potem do kieszeni; Trutu tutu, pęczek drutu; Głowy trzeba do uszu; Umarł w butach; Pleść trzy po trzy; Z druha wróg, ostry róg*. Metaforyczny sens podobnych zwrotów jest czasem tak głęboko ukryty, że potrzeba specjalnych wyjaśnień, aby je właściwie zrozumieć.

Zdania niedorzeczne o sensie jedynie metaforycznym (nie będące jednak idiomatyzmami danego języka czy znanymi mu porzekadłami) spotyka się często w literaturze pięknej. W powieści kryminalnej detektyw zapytany przez przyjaciela, w jaki sposób wykrył mordercę, odpowiada wskazując na leżący na stole przedmiot: *Ta papierośnica wszystko mi powiedziała*. Jest tu niespójność semantyczna, gdyż papierośnice, jak wiadomo, nie mówią. Mimo to każdy czytelnik zrozumie, co miał na myśli przenikliwy detektyw: obserwacja papierośnicy naprowadziła go na ślad sprawcy mordu.

Metaforyczny sens zdań niedorzecznych może być usankcjonowany przez społeczność językową. Tak właśnie mają się sprawy w wypadku formalnie niedorzecznych przysłów, porzekadeł, sentencji. Lecz nadanie metaforycznego sensu niedorzecznemu zdaniu lub zwrotowi może również być wynikiem indywidualnej twórczości językowej, i to nawet niekoniecznie pisarza, lecz i dowolnego, „szeregowego” członka tej społeczności. Gdy młodzieniec mówi do swej ukochanej *Ty, moje niebiańskie piękności*, to jest to powiedzenie składniowo niespójne, niemniej dziewczyna doskonale je rozumie, i prawdopodobnie akceptuje, jeśli nie składnię tej apostrofy, to przynajmniej jej treść.

Całą kwestię posiadania przez niektóre niedorzeczne zdania i zwroty metaforycznego sensu można również rozpatrywać w aspekcie przeciwsta-

wiania struktury powierzchniowej wypowiedzi ludzkich ich strukturze głębszej. Przez strukturę powierzchniową owych niedorzecznych zdań i zwrotów będziemy rozumieli strukturę ich brzmienia, strukturę tego, co się wypowiada. Przez strukturę głębszą tychże zdań i zwrotów będziemy natomiast rozumieli to, co się przy tym myśli, jeżeli zwycięża danego języka nakazują w tych wypadkach myśleć coś, co da się sformułować w całkiem inny sposób aniżeli ich brzmienie dosłowne. Oczywiście struktura głębsza jest zawsze sensowna, zarówno w aspekcie składniowym, jak i semantycznym.

Podsumujmy to, co zostało dotychczas powiedziane. Wyróżniliśmy cztery kryteria niedorzeczności (bezsensowności) wypowiedzi ludzkich:

1. Wypowiedź (zdanie, zwrot itp.) jest bezsensowna (w relacji do danego języka), gdy w całości lub częściowo składa się z zespołów dźwięków nie stanowiących wyrazów tego języka. Jest to kryterium niedorzeczności, które (w braku lepszego określenia) nazwiemy *kryterium integralności języka*.

2. Wypowiedź jest bezsensowna, gdy wyrazy danego języka są w niej połączone w sposób niezgodny z regułami składni tegoż języka. Jest to *składniowe kryterium niedorzeczności*.

3. Wypowiedź jest bezsensowna, gdy choć poprawna składniowo, zawiera wyraz lub wyrazy, użyte z oczywistym pogwałceniem ich znaczenia słownikowego (nie tylko podstawowego, lecz także pochodnego i przenośnego). Mamy tu do czynienia z *semantycznym kryterium niedorzeczności*.

4. Wypowiedź jest bezsensowna, gdy nie można sobie wyobrazić stanu rzeczy, przy którym wypowiedź ta stałaby się prawdziwa. Jest to *psychologiczne kryterium niedorzeczności*. Kryterium psychologiczne występuje łącznie bądź z kryterium składniowym, bądź z kryterium semantycznym, bądź wreszcie z obu tymi kryteriami, stanowiąc ich psychologiczne „zaplecze”, i — w razie konieczności — służąc jako dodatkowy sprawdzian.

Chodzi o to, że pojęcie bezsensu powstało i wykształciło się w dziejach ludzkiego myślenia jako pojęcie wypowiedzi, której niepodobna zrozumieć. Tak jest dotychczas ujmowane w mowie potocznej. Otóż pomimo to, że kryterium składniowe oraz kryterium semantyczne (nie mówiąc już o kryterium integralności języka) w zasadzie wystarczają do uznania danej wypowiedzi za bezsensowną, nie należy zrywać więzi z owym prąródłem pojęcia bezsensu.

Wypowiedzi, które powinny być — zgodnie z powyższymi kryteriami — uznane za bezsensowne, mogą jednak zostać „zalegalizowane” przez społeczność językową, otrzymać społecznie uznaną strukturę głębszą i figurować w mowie nie tylko jako w pełni sensowne, lecz nawet jako wyposażone w sens głębszy aniżeli wypowiedzi „normalne”, tzn. zbudowane zgodnie z regułami składni i semantyki danego języka.

Zygmunt Stoberski

PROCES RÓŻNICOWANIA I SCALANIA JĘZYKA W TERMINOLOGII

Nie tylko może większe zainteresowanie pracami terminologicznymi na świecie, ile podjęcie konkretnych decyzji w tym zakresie w Polsce i UNESCO, wpłynęło na to, iż chciałbym w tym miejscu spróbować oprzeć sprawę umiędzynarodowienia terminologii naukowej na wynikach dotychczasowych badań lingwistycznych.

Wspomniane decyzje to:

a) przewidziane zorganizowanie centrum terminologii w Polsce w 1977 r.;

b) wprowadzenie do „Zaleceń w sprawie ochrony praw tłumaczy”, przygotowanych przez UNESCO, paragrafu zaproponowanego przez delegata PRL, mówiącego o potrzebie utworzenia centrów terminologicznych we wszystkich krajach członkowskich UNESCO.

Międzynarodowy Komitet do opracowania ostatecznego tekstu „Zaleceń w sprawie ochrony praw tłumaczy” obradował w okresie od 28 czerwca do 7 lipca 1976 r. w gmachu UNESCO w Paryżu: tekst przygotowany podczas tych obrad został przyjęty na Konferencji Generalnej UNESCO w listopadzie w Nairobi. Zaproponowany przez Polskę paragraf brzmi: „Państwa członkowskie winny rozważyć możliwość zorganizowania centrów terminologicznych, które mogłyby podjąć następującą działalność:

(a) służyć tłumaczom bieżącymi informacjami dotyczącymi terminologii potrzebnej im w ich codziennej pracy;

(b) ściśle współpracować z pozostałymi centrami terminologicznymi w całym świecie w celu znormalizowania i dalszego umiędzynarodowienia terminologii naukowej i technicznej dla ułatwienia pracy tłumaczom”.

Powstanie centrów terminologicznych w krajach członkowskich UNESCO może zmienić dotychczasowe plany w organizowaniu przepływu neologizmów z jednych języków do drugich. Może się stać niepotrzebna centralna rejestracja neologizmów przewidziana w „Wytycznych” (*Guidelines*) UNESCO (patrz „Poradnik Językowy” 1974, z. 10, s. 527), a wystarczy wymiana neologizmów między poszczególnymi centrami na zasadzie wymiany informacji. Piszący te słowa w czasie obrad Komitetu w UNESCO spotkał się z licznymi pytaniami na temat umiędzynarodowienia termino-

logii i w związku z tym chciałby się podzielić swoimi przemyśleniami na ten temat.

Chcąc właściwie ocenić proces umiędzynarodowienia terminologii naukowej, trzeba go po prostu widzieć w ogólnym procesie rozwoju języków. Proces ten można obserwować w trzech płaszczyznach: 1) Język jednostki i rodziny; 2) Gwara, dialekt albo język mniejszej lub większej grupy społecznej i 3) Stosunki między poszczególnymi językami.

Sprawa umiędzynarodowienia terminologii naukowej znajdzie się w tym podziale w trzeciej płaszczyźnie.

Punktem wyjściowym do próby takiego ogólnego ujęcia winno być opowiedzenie się za jedną z tez: mono- lub poligenezy języka. Wyjdziemy oczywiście z wersji jedynie prawdopodobnej — poligenezy. Przyjmując to założenie, spróbujemy ująć proces różnicowania i scalania języków w trzech płaszczyznach.

1. JĘZYK JEDNOSTKI W RODZINIE

W ramach rodziny następuje różnicowanie języka jednostki od chwili wymawiania pierwszych słów czy raczej artykulacji przez nowo narodzone dziecko. Dziecko próbuje wymówić pierwsze słowa i uczy się porozumiewania z rodzicami. Wskutek przyczyn zarówno fizycznych, jak i psychicznych, język dziecka na początku jest często tak różny od języka otoczenia, iż tylko sami rodzice rozumieją je dobrze. Ten właśnie fakt wpływa na powstanie od początku procesu odwrotnego, scalającego. Rodzice zaczynają uczyć dziecko mówienia językiem, którym się posługują oni sami i otoczenie. W interesie społecznym i nowej jednostki następuje scalenie języka z językiem otoczenia i całego społeczeństwa. W okresie późniejszym jednostka spotyka się z innymi trudnościami. W mniejszym stopniu typu artykulatoryjnego (to następuje dopiero przy poznawaniu obcych języków), natomiast młodzież i osoby dorosłe mają trudności we właściwym doborze słów, w ich właściwym rozumieniu, używaniu, zapożyczaniu z innych języków, innych gwar i dialektów itp. Generalnie biorąc, proces różnicujący jest niewątpliwie silniejszy nie tylko dlatego, że każdy człowiek różni się od innych ludzi swoim zasobem słów, artykulacją i sposobem formułowania myśli i zdań, niemal w takim samym stopniu jak liniami papilarnymi, ale i dlatego, że scalanie języka nie zawsze pokrywało się z interesem społecznym lub z interesem przywódców duchowych i politycznych poszczególnych grup społecznych i narodowych. Indywidualność językowa jednostki wynikająca z tendencji różnicującej, którą starożytni określali słowami: „*Quot homines, tot sententiae*”, w okresie późniejszym ulega wpływom scalającym ze strony szkoły, miejsca pracy i nowego otoczenia poza domem. W różnych okresach historycznych i różnych środowiskach dostosowywanie języka nowego obywatela do jego otoczenia odbywało się w różny sposób, ale zawsze cel był jeden — porozumiewanie się z otoczeniem w inte-

resie danej grupy posługującej się gwara, dialektem lub tak zwanym językiem ukształtowanym.

2. GWARA, DIALEKT ALBO JĘZYK MNIEJSZEJ LUB WIĘKSZEJ GRUPY SPOŁECZNEJ

Podobnie jak język jednostki ulega różnicowaniu również język każdej grupy społecznej, posługującej się gwara, dialektem czy ukształtowanym już językiem, wyróżnia się jako całość spośród pozostałych języków. Różnicowanie to wyraża się w dążeniu do zachowania swej odrębności w interesie własnej grupy plemiennej, szczepowej czy narodowej. Dana grupa społeczna chcąc zachować komunikatywność swojego języka unika zbyt gwałtownych zmian w języku, które mogłyby uniemożliwić jej porozumiewanie się we własnym gronie, a zarazem zagroziłyby językowi ojczystemu, jako dowodowi tradycji i ciągłości kulturalnej. Jednocześnie zachodzi proces scalania w jeden język bliskich, pokrewnych dialektów, ze względów, nazwijmy je w skrócie: społeczno-ekonomiczno-państwowych. Mimo tendencji scalających, proces różnicowania prowadził wskutek wzajemnych wpływów i wędrówek jednostek i ludów do ciągłych zmian, różnicowań, a następnie kolejnego scalania, co prowadziło do powstawania nowych dialektów i języków. Potwierdza to fakt istnienia do dnia dzisiejszego wielu dialektów w ramach jednego języka, powstawanie nowych języków (macedoński), powstawanie nawet nowych języków literackich w ramach jednego języka, jak np. w wypadku dwóch języków literackich Norwegii (nynorsk i bokmål) itp. Na wzmocnienie procesów różnicujących i scalających wpłynęło w swoim czasie z pewnością powstanie pisma, druku, ruchy w rodzaju Wiosny Ludów oraz powstanie współczesnych środków masowego przekazu, jak prasy, radia i telewizji. Na proces różnicowania języka w gwarach, dialektach i języku literackim wpływają często odcienie w wymowie oraz różnice znaczeniowe w ramach tych samych dialektów i języków. Przyczyny tych zmian, rozpatrywane z najrozmaitszych punktów widzenia i przez różne szkoły językoznawcze, opisane są w tysiącach cennych prac lingwistycznych w całym świecie. Motywacje tych zmian są też najrozmaitsze, od tak zwanych psychologicznych i środowiskowych do społecznych, ale cel tych zmian jest zawsze jednakowy — człowiek zmienia swój język w przekonaniu, że będzie mu lepiej służył w porozumiewaniu się z bliższym lub dalszym otoczeniem. A ponieważ otoczenie nasze stale się zmienia, przystosowujemy nasz język do zmian, jakie zastajemy w otaczającym nas świecie.

3. STOSUNKI MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI JĘZYKAMI

W stosunkach między różnymi językami proces różnicowania i scalania działa następująco. Z jednej strony istnieje dbałość o wyróżnianie się każdego języka narodowego od pozostałych języków narodowych, w czym po-

maga wspomniany już proces scalania ze względów społeczno-ekonomiczno-państwowych. Z drugiej strony następuje proces scalania na styku międzyjęzykowym, międzynarodowym. Ten ostatni proces, który wskutek szczególnego układu zaczął się w Europie rozwijać w czasie wszechwładnego panowania łaciny i pozostawił skutki w postaci podobnej terminologii naukowej, dziś odradza się dzięki żywej współpracy międzynarodowej w wielu dziedzinach nauki i techniki.

Głównym czynnikiem scalającym są obecnie publikatory i szkolnictwo przyczyniające się do stałego zaniku dialektów. Scalają one w ten sposób języki narodowe, będące przeważnie językami państwowymi, dzięki czemu umacniają pozycję danego języka w państwie. Przyczyniają się one jednak jednocześnie do przenikania słownictwa obcego do języków narodowych i to już nie tylko do terminologii naukowej, ale i słownictwa ogólnonarodowego. Języki ogólnonarodowe będące pod ochroną tradycji narodowej, wspartej interesami państwowymi, nie są jednak w niebezpieczeństwie i żaden sztuczny twór językowy nie jest w stanie im zagrozić. Inaczej nieco wygląda sprawa terminologii naukowej, która charakterem swym zbliża się do wszelkiego rodzaju znaków i kodów międzynarodowych, od międzynarodowej sygnalizacji kolejowej, morskiej, lotniczej poczynając, a na znakach muzycznych, chemicznych, matematycznych i kodach kosmonautycznych, które będą prawdopodobnie wkrótce stworzone, kończąc.

Do czynników, które w swoisty sposób zmierzają do scalania języków, należy z pewnością zaliczyć liczne próby stworzenia języka międzynarodowego. Wystarczy tu wspomnieć chociażby niektóre: volapük, esperanto, ido, latine sine flexione, occidental, novial czy wreszcie interlingua.

Czynnikiem przyczyniającym się do scalania i różnicowania języków są też tłumaczenia. Przeważa w nich niewątpliwie tendencja scalająca, chociaż zjawisko przeciwne i tutaj daje znać o sobie. Tworzenie słów, jak i terminów fachowych, na wzór istniejących w innych językach, nie mówiąc już o przejmowaniu ich w formie oryginalnej, czy też o zapożyczaniu z innych języków form składniowych, wszystko to ma charakter scalający.

Warto tu przypomnieć przynajmniej niektóre opinie najwybitniejszych językoznawców na temat różnicowania i scalania języków.

Z niedoskonałości języka zdawano sobie sprawę już w starożytności, kiedy przypominano poglądy Demokryta, stwierdzające, iż świadczy o tym istnienie homonimów i synonimów. Jak wiemy, fakt ten do dzisiejszego dnia stanowi jedno z głównych utrudnień przy tłumaczeniu tekstów naukowych.

Zarówno w „szkole kazańskiej” Baudouina de Courtenay i Kruszewskiego, mówiącej o tym, iż język jest terenem sprzecznych tendencji warunkujących jego rozwój, jak i w de Saussurowskiej myśli o swoistym rozróżnianiu języka zbiorowości (*langue*) od języka jednostki (*parole*), jak i w wielu innych szkołach językoznawczych znajdujemy założenia, które potwierdzają, że język jednostki, jak i język zbiorowości, wzajemnie po-

krywające się w różnych kręgach, ulegają odwiecznemu procesowi różnicowania i scalania. Proces ten powoduje stałe zmiany zarówno w języku jednostki, jak i rodziny, najprzeróżniejszych grup zawodowych i społecznych, związanych wspólnym miejscem lub obszarem zamieszkania, wspólnymi interesami (ekonomicznymi, państwowymi, religijnymi itp., itp.), które prowadzą z jednej strony do różnicowania języka, z drugiej, ze względów społecznych, do jego scalania. Zmiany ilościowe powodują w nim zmiany jakościowe. Podtrzymują również ten punkt widzenia inne twierdzenia de Saussure'a wiążące się w logiczną całość z zasadą dyferencjacji i integracji języka i języków. Wśród nich z pewnością te, które mówią o języku jako o zorganizowanym systemie, o społecznej funkcji języka i wreszcie o tym, że: „Sam akt mowy daje okazję do naruszania aktualnej normy językowej — jednostka daje początek określonej zmianie — która upowszechnia się drogą naśladowania, dopóki się ostatecznie nie wciśnie do inwentarza standardowych cech językowych”¹.

Z innego kontynentu wywodzi się przedstawiciel pozornie innej lingwistyki, pionier strukturalizmu w Ameryce i znawca języków indiańskich, E. Sapir, a przecież jego teoria wzorców językowych mówiąca o tym, iż każdy człowiek nosi w sobie podstawowe schematy organizacji języka, tj. modele rzeczywistych możliwości, których mu jego język dostarcza dla zapewnienia porozumiewania się, i według tych psychicznych wzorców językowych wyraża swoje myśli, posługując się w tym celu konkretnymi środkami językowymi, potwierdza — tylko z innego punktu widzenia — ten sam odwieczny proces różnicowania zachodzący w języku.

Przypomnijmy jeszcze, że zarówno starożytni, jak i nowożytni komparatyści nie mówili może wyraźnie o tym, iż rozwój języków opiera się na ciągłym ich różnicowaniu i scalaniu, ale wyniki ich badań i poszczególnych twierdzeń w pełni to potwierdzają. Wystarczy tu wymienić najwybitniejszych: W. Jonesa, F. Boppa, R. K. Raska i J. Grimma. Taki sam sposób rozumienia i widzenia tego zagadnienia zarysowuje się w pracach psychologów: Vosslera i W. Wundta, a szczególnie w interpretacji asymilacji i dysymilacji dźwięków oraz asocjacji impulsów w tej dziedzinie. Nawiązują również do tego sposobu rozumowania lingwistycznego prace młodo-gramatyków, np. H. Paula, a szczególnie jego twierdzenie, iż „indywidualne drogi skojarzeniowe doprowadzają do minimalnych odstępstw od uzusu”².

Nie można tu również nie wspomnieć przedstawiciela „niezależnych” lingwistów, jakim był H. Schuchart. To on jako: „jeden z pierwszych dostrzegł znaczenie momentów geograficznych w rozwoju języka, wskazując przy tym, znów jako jeden z pierwszych, na rolę jednostki w zapoczątkowywaniu zmian językowych — na elementy indywidualne i spontaniczne,

¹ Milka Ivić: „Kierunki w lingwistyce”, przeł. K. Feleszko i A. Wierzbicka, Ossolineum 1975, s. 128.

² Ibid., s. 54.

które mogą się upowszechniać w drodze naśladownictwa”³. On, podobnie jak i wybitny francuski językoznawca A. Meillet, zwrócił uwagę na języki mieszane (*pidgin language*), co również zbiega się z tym samym tokiem rozumowania.

Potwierdzają również ten sposób widzenia badania dialektologiczne — i to w różnych okresach czasu, i pochodzące z różnych ośrodków badawczych. Wystarczy tu przypomnieć chociażby badania J. Gillierona i Z. Stiebera, autorów doniosłych prac z zakresu geografii lingwistycznej.

Ustalenia geografii lingwistycznej mające podstawowe znaczenie dla nowoczesnej dialektologii, wymienione przez M. Ivić, można by uznać za jeden z podstawowych aksjomatów procesu rozwoju języków przez różnicowanie i scalanie: „[...] B) Decydujące znaczenie dla dyferencjacji językowej mają czynniki społeczno-historyczne (w dobie feudalizmu rośnie liczba dialektów, co jest bezpośrednią konsekwencją izolacji poszczególnych autonomicznych obszarów; w dobie centralizacji władzy państwowej stopień różnicowania zmniejsza się). C) Również warunki geograficzne oddziałują w sposób istotny na dyferencjację językową. Obszary górskie stanowią peryferie językowe w stosunku do równin: o ile na równinach, wskutek łatwiejszego komunikowania się, innowacje językowe szybko szerzą się, o tyle gwary górskie, wskutek swego usytuowania, pozostają na uboczu od głównych nurtów rozwojowych, których domenę stanowią równiny. D) Tempo zaniku dialektów zwiększyło się znacznie w czasach najnowszych wskutek nastawienia ludności wiejskiej, starającej się zbliżyć — również pod względem językowym — do ludności miast”⁴.

Zgodne są również z tym sposobem widzenia historii rozwoju języków osiągnięcia badawcze na drugiej półkuli — R. Jakobsona czy socjolingwisty W. Labova, który ukuł termin „dialekt miejski”. Cenne jest w tym wypadku ich twierdzenie o wariacyjności, a nie jednorodności cech systemu językowego.

Spośród licznych językoznawców radzieckich, zajmujących się socjolingwistyką tak wyraźnie wspierającą omawiany punkt widzenia, warto wymienić wybitnego językoznawcę W. M. Żyrmuńskiego, przypomnieć liczne prace S. G. Barchudarowa czy wreszcie W. W. Akulenki, autora znanego szeroko w świecie dzieła „Woprosy intiernacjonalizacji słownego sostawa jazyka”⁵.

Trudno tu nie przytoczyć dla podtrzymania naszego punktu widzenia spostrzeżeń francuskiego strukturalisty André Martineta, mówiącego o tym, iż: „Człowiek kieruje się dwiema przeciwstawnymi tendencjami, których równoległe działanie reguluje w zasadzie rozwój języka: tendencja do pełnego zaspokojenia wszystkich potrzeb związanych z porozumiewaniem się

³ Ibid., s. 56.

⁴ Ibid., s. 147.

⁵ W. W. Akulenko „Woprosy intiernacjonalizacji słownego sostawa jazyka”, Izdatielstwo Charkowskiego Uniwersitieta, Charków 1972.

i tendencja do ekonomii wysiłku fizycznego i umysłowego, wydatkowanego w procesie mowy, tj. inercja. Stosunek jednej tendencji do drugiej przybiera rozmaite formy, ale zawsze z zachowaniem jednej istotnej zasady: porozumiewanie się musi być zapewnione”⁶.

Wydaje się, że wszystkie kierunki badań językoznawczych: wyniki badań szkół Fortunatowa, genewskiej, praskiej, fonologia Trubieckiego, lingwistyka strukturalna czy wreszcie doskonała i ciekawa szkoła Hjelmsleva i jego glossematyka, nie tylko nie są sprzeczne z omawianym sposobem widzenia rozwoju języka, lecz istnieją w nich co najmniej podstawowe elementy wspierające takie rozumienie świata różnorodności językowej i zachodzących w nim zmian. Wiele oczywiście będą jeszcze miały do powiedzenia badania lingwistyki matematycznej (np. typu kwantytyatywnego), logistyka i semantyka (np. Trierowska koncepcja pól semantycznych), a szczególnie socjolingwistyka. Wszystkie one przyczynią się z czasem do osiągnięcia jeszcze jaśniejszego obrazu rozwoju języków przez różnicowanie i scalanie.

Ta garść rozważań ogólnojęzykoznawczych potrzebna nam była, aby udowodnić, że proces umiędzynarodowienia terminologii naukowej, chociaż napotyka wciąż opory, jest jednak zgodny nie tylko z interesami zmniejszającego się świata, ale i wiecznym procesem rozwoju języków, co — jak widzieliśmy — potwierdzają badania językoznawcze.

Nic też dziwnego, że coraz więcej społeczeństw, mówię to na podstawie opinii specjalistów z wielu krajów, przyjmuje problem powolnego umiędzynarodowienia terminologii naukowej i technicznej ze zrozumieniem, licząc na to, iż przynosi im to już dzisiaj korzyści ekonomiczne, a więc będzie społecznie pożyteczne. Do takich krajów należy przede wszystkim Holandia. Do języka dziś zwanego niderlandzkim (dawniej holenderski i flamandzki — podkreślam ten fakt jako również jeden z dowodów swoiestego scalania) obca, głównie angielska terminologia naukowa i techniczna wchodzi bez najmniejszego sprzeciwu. W dużym stopniu robią to również Szwedzi, którzy dbają o to, aby ich naukowcy i technicy bez większych trudności mogli posługiwać się obcymi dziełami z różnych specjalności.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dorzucić, iż mimo olbrzymiego wysiłku, jaki wkładają językoznawcy na całym świecie w swe badania, wyniki uogólniające, nie mówiąc już o wyciąganiu praktycznych wniosków, są stosunkowo nikłe. Brak koordynacji badań jest niewątpliwy. I chociaż niektóre cenne i podstawowe myśli oraz twierdzenia lingwistyczne aktualne są od czasów starożytnych i przewijają się w najrozmaitszej formie przez wiele wieków w różnych pracach, wyniki badań językoznawczych nie dają takich osiągnięć praktycznych, jakie przynoszą, na przykład, wyniki badań w innych dziedzinach naukowych. W innych dziedzinach nauki wyniki badań (np. w medycynie) są efektywniej sumowane, przenoszone

⁶ Ibid., s. 148.

do innych krajów i rozwijane, dzięki czemu dają całemu światu poważne praktyczne korzyści.

Profesor Milka Ivić w cytowanej tu parokrotnie pracy pisze m.in.: „Doroszewski podkreśla, że istnienie wariantów, to znaczy koegzystencja form paralelnych, stanowi w języku zjawisko regularne i bardzo częste, a nie wyjątkowe. Pogląd ten był swego czasu w nauce ceniony, lecz poza Polską nie spotkał się z szerszym oddźwiękiem. Dopiero amerykańska szkoła dialektologii socjalnej (przede wszystkim dzięki W. Labovowi) rozwinęła ten tok rozumowania i pogłębiła go przez uwzględnienie socjalnego aspektu wariacji językowych. Badacze amerykańscy pracują jednak w całkowitym oderwaniu od osiągnięć swoich polskich poprzedników”⁷.

Wydaje się, że ostatnie zdanie można by *mutatis mutandis* dostosować do wielu innych podobnych wypadków w świecie badań lingwistycznych. Wielu językoznawców w różnych krajach wciąż na nowo odkrywa niemal te same zjawiska, opierając swe badania na innych językach, obserwując je z innego punktu widzenia, po czym zaczyna się przedzierać przez gąszcz zagadnień o własnych siłach. Jednym z dowodów tego rozproszenia niweczącego wiele cennych wysiłków jest jedna z najbardziej nieujednoliconych terminologii, jaką jest terminologia lingwistyczna. Istnienie większej liczby synonimów i homonimów w terminologii językoznawczej najlepiej świadczy o braku koordynacji w sumowaniu dorobku lingwistycznego na świecie. Poza wspomnianą już medycyną wiele innych dyscyplin, jak chemia, fizyka, matematyka, nie mówiąc już o muzyce, czy ostatnio nawet kosmonautyka, prześcignęły lingwistykę w sumowaniu dorobku i przekazywaniu światu wyników swych prac, aby mogły służyć ludzkości.

Stan ten można by wytłumaczyć faktem, iż każdy lingwista zaczyna przeważnie swe badania od języka rodzimego i przeważnie, w stosunkowo późnym okresie wychodzi na arenę językoznawstwa ogólnego. Jednak dzisiejszy stan kontaktów międzynarodowych i potrzeba ich dalszego rozwoju zmusi przypuszczalnie w najbliższych latach lingwistów do sumowania swej wiedzy, niezależnie od ambicji narodowych i wyciągania z niej praktycznych wniosków dla dobra nie tylko własnego, ale i innych narodów. Okazją do stworzenia nowych form współpracy językoznawców całego świata winien się chyba stać zbliżający się XII Międzynarodowy Kongres Lingwistów, który odbędzie się w dniach od 29 sierpnia do 2 września 1977 roku w Wiedniu.

Wydaje mi się, że ta garść myśli, które z pewnością każdy lingwista potrafi rozbudować na podstawie własnego doświadczenia, wystarcza do przekonania twórców terminologii naukowej, iż nie ma potrzeby w każdym wypadku zastępować terminów obcych, szczególnie ukutych na bazie łaciny, greki lub na morfemach międzynarodowych, terminami narodowymi. Przekonują nas o tym nie tylko zachodzące zmiany w otaczającym nas

⁷ Ibid., s. 82.

świecie, lecz również długotrwałe i szczegółowe badania językoznawcze wykazujące kierunek rozwoju języków w ogóle. Zgodnie z tym rozwojem widoczna jest rola międzynarodowego słownictwa naukowego jako środka porozumiewania w skali wszechświatowej, który będzie w przyszłości spełniać zadania na miarę ogólnoludzką.

Krystyna Chruścińska

NOWE WYRAZY ZŁOŻONE W JĘZYKU POLSKIEJ PRASY *

Do grupy wyrazów opartych na tematach obcych należą te struktury, których podstawy są poświadczone w *Słowniku wyrazów obcych* pod red. Z. Rysiewicza¹ i nowszym pod red. J. Tokarskiego². Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że przyjęte tu kryterium uznawania wyrazu za obcy nie zawsze odpowiada poczuciu językowemu poszczególnych użytkowników polszczyzny, jednakże uzyskanie wyraźnej linii podziału między wyrazami w sensie synchronicznym obcymi a rodzimymi drogą testowania wydaje się niemożliwe: granice między wyrazem obcym i rodzimym są w świadomości mówiących bardzo płynne, zależne od znajomości języków obcych, ogólnej wiedzy i kultury. Zarazem trudno z tego podziału zrezygnować całkowicie. Prowadziłoby to do umieszczenia obok siebie struktur typu: *przyczynkotwórca, sianokiszonka, półpojemnikowiec* i *respirochronometr, autodestrukcja, hydroizolacja, semikontenerowiec*. Opierać się na pochodzeniu wyrazów też trudno — wiadomą jest rzeczą, jak z biegiem czasu zaciera się piętno obcości. Przy ujęciu genetycznym np. *mistrz, mur, pielęgnować* i bardzo wiele innych wyrazów dziś traktowanych jako rodzime trzeba by zaliczyć do obcych.

Pwróćmy po tej dygresji do rzeczowników złożonych o charakterze egzocentrycznym, w których człon pierwszy jest wyrazem rodzimym, drugi zaś — obcym.

Do grupy znaczeniowej nazw statków należą dwie formacje złożone: dwurzeczownikowa — *siatkobetonowiec* «jacht oceaniczny, którego kadłub zbudowany jest z betonu wzmocnionego metalową siatką» („Na konkursie [...] na jacht oceaniczny [...] zwyciężył zdecydowanie siatkobetonowiec” — ExW) oraz pochodzące od liczebnika i rzeczownika formacja *półmilionowiec* «statek o wyporności pół miliona ton». Formant *-owiec* w obu wypadkach wskazuje na człon określony złożenia «statek».

Nazwą osobową, charakteryzującą osobę ze względu na przynależność do związku, grupy, jest *drugoligowiec* «zawodnik, który obecnie jest w dru-

* Pierwsza część artykułu poświęcona formacjom opartym na tematach rodzimych, została zamieszczona w 10 nrze „Por. Jęz.” z ubiegłego roku.

¹ *Słownik wyrazów obcych* pod red. Z. Rysiewicza, wyd. I, Warszawa 1954.

² *Słownik wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1971.

giej lidze». W formacji tej, będącej połączeniem liczebnika porządkowego z rzeczownikiem, sufiks *-owiec* kształtuje znaczenie całego złożenia.

1. ZŁOŻENIA OPARTE NA TEMATACH RODZIMYCH I OBCYCH (HYBRYDY)

1.1. CZŁON I OBCY, II RODZIMY

Do grupy produktywnych złożeń, w których człon drugi jest wyrazem z sufiksem *-ca* (bardzo rzadko współcześnie tworzone są tym formantem formacje proste) należy *licencjodawca* «dawca licencji».

Przez analogię do formy *lumpenproletariusz* utworzony został ekspresywny okazjonalizm *lumpenspołecznik* („Zaś przez lumpenspołeczników, takich co to tylko na dietkę dybią i wszystkiemu przytakiwać gotowi — nie wpłynię się na środowisko” — Polit.).

Nazwami narzędzi, które można interpretować jako złożenia z pierwszym członem skróconym i interfiksem *-o-*, są: *elektrowciąg* (ExW), *elektrowózek* („Bułgaria produkuje rocznie przeszło 35 tys. elektrowózków [...] zdolnych do podnoszenia ładunków od 600 do 3 tys. kg na wysokość 7,2 m” — ŻW) oraz *elektronarzędzie* („[...] szybko rozwijamy przemysł narzędziowy, w tym szczególnie produkcję elektronarzędzi dla potrzeb budownictwa” — ŻW).

Licznie występują w języku prasy neologizmy z pierwszym członem *mini-* i *mikro-*, który informuje o małości, wąskim zakresie itp. desygnatu. Są to złożenia o charakterze potencjalnym, w których człon drugi jest zawsze samodzielny wyrazem. Por. *mikrosklepik* (Polit.), *mikrozjawisko* (ŻW), *mikrośrodowisko* (ŻW), *mikrotwór* (ŻW), *miniogródek* (ŻW), *minisamorząd* (Polit.), *minicień* (Polit.), *miniżłobek* (ŻW), *miniporadnik* (Kult.), *minisamolot* (ExW), *miniprzegląd* (Polit.).

W neologizmie *ekstraprawo* człon pierwszy wskazuje na niezwykłość, szczególność tego, o czym informuje człon drugi („Zamiast więc zgodnej współpracy doszło do ostrego starcia. Łożąc na rzecz miasta Kazimierza «Azoty» liczyły, że tym samym nabierają ekstraprawa” — Polit.).

Prof. Doroszewski omawiając neologizm *klasopracownia*³ („Jest w szkole sześć bardzo dobrze wyposażonych klasopracowni” — ŻW) negatywnie ustosunkował się do tego typu konstrukcji, w których członem nadrzędnym jest wyraz pierwszy: „Złożenie takie jest niezgodne z polskimi normami słowotwórczymi [...], *klasopracownia* jest czymś takim jak *dziewicobohater* (z Mickiewicza: *dziewica-bohater*); wyrazem określanym jest *klasa*, określającym *pracownia*”.

W neologizmie o charakterze okazjonalnym, nacechowanym stylistycznie: *referatowypracowanko* („[...] albo z papuzią dokładnością rejestrują w pamięci zasłyszane zwroty, hasła i schematy i lepia z nich później włas-

³ Wyraz *klasopracownia* nie jest poświadczony w SJPDor. Na temat tego neologizmu wypowiedział się prof. W. Doroszewski w tomie „O kulturę słowa”, Warszawa 1962, s. 375-376.

ne referatowypracowanka”) stosunek między członami oparty jest na równorzędności, podobnie jak w złożeniach: *centroprawica* «koalicja stronnictw centrum i prawicy» (formacja ta jest analogiczna do istniejącej w języku *centrolewicy*) oraz *koloniowczasy* «kolonie i wczasy; w jednym miejscu organizowane kolonie dla dzieci i wczasy dla rodziców».

Cząstki obce *agro-*, *eko-*, *petro-*, *pseudo-*, *semi-* występują w języku polskim tylko w połączeniu z innymi wyrazami jako pierwsze człony wyrazów złożonych. W badanym materiale znalazły się następujące formacje tego typu: *agrolot* «samolot przystosowany do celów rolniczych, m.in. służy do siewu» — interpretację tego złożenia można zawrzeć tylko w tak rozbudowanym pod względem słownym schemacie; świadczy to o daleko posuniętej skrótowości omawianego neologizmu („Natura sama rządzi się tu jeszcze najmądrzej, a z ludzkiej pomocy agrobiologicznej wystarczy jej [skuteczniejszy od agrolotów] sposób siania z płachty, bądź zwyczajnego siewnika”); *ekobarbarzyństwo* «barbarzyństwo stosowane wobec środowiska» („Posądzanie o panikarstwo i histerię ludzi propagujących ideę ochrony środowiska naturalnego i piętnujących przejawy współczesnego ekobarbarzyństwa nie jest niczym nowym”); *petrobudowa* «budowa rafinerii, w której przerabiać się będzie ropę naftową na produkty użytkowe» — analogiczna do formy *petrochemia*; *pseudorozbrojenie* — bardzo liczne struktury z członem I *pseudo-* (ze względu na ich potencjalność); *semipojemnikowiec* «pojemnikowiec „niepełny”»; w języku potocznym coraz częściej funkcjonuje złożenie składające się z dwóch części rodzimych: *półpojemnikowiec*.

Wymienione tu neologizmy są złożeniami endocentrycznymi; człon II wskazuje na desygnat całej struktury, człon I zaś informuje tylko o jego cechach wyróżniających.

2. ZŁOŻENIA OPARTE NA TEMATACH OBCYCH

1.2. CZŁON I RODZIMY, CZŁON II — OBCY

Schematowi temu odpowiada formacja *wodosyfon* «syfon na wodę», w której elementem określanym (nadrzędnym) jest *syfon*, jak również złożenia, w których stosunek między członami ma charakter związku współrzędnego, a znaczenie całej struktury stanowi sumę znaczeń obu części składowych. Są to: *włóknocement* «cement w połączeniu ze szklanym włóknem» („Włóknocement [...] to materiał zbliżony do azbesto-cementu [zamiast azbestu włókno szklane] uważany za materiał najbliższej przyszłości” — ŻW) i *siatkocement* «połączenie cementu z metalową siatką konstrukcyjną» („Na konstrukcji rur stalowych powstaje kadłub z siatkocementu”).

Desygnatem tych złożzeń jest substancja materialna, która przenika się wzajemnie, dając w efekcie materiał różny od składników. Trudno jest

w tego typu nazwach określić, który człon jest określany, a który określający. Podobnie jak i inne formacje o obu członach współrzędnych, te włączone są do grupy złożeń endocentrycznych.

Złożeniem zbudowanym z trzech rzeczowników jest *plytofilmoteka*, w której nadrzędny jest człon związany *-teka* «zbiór»; człony pierwszy i drugi precyzują znaczenie członu nadrzędnego «zbiór płyt i filmów» („Film pełnometrażowy, kolorowy — na płycie. W każdej chwili można sięgnąć do swojej płytofilmoteki i u siebie w domu oglądać dowolny film lub jego fragmenty” — ŻW).

Neologizm *wozokilometr* jest formacją złożoną z dwóch członów rzeczownikowych; powiększa on grupę dziwołagów językowych powstających zwykle w terminologii urzędniczej, takich jak: *robotogodzina*, *parowozokilometr* czy *kutrodzień* i oznacza «kilometr spośród sumy przejechanych, który przypada na każdy wóz należący do określonego taboru» („[...] stwierdzono, że zalety cichej i bezdymnej pracy trolejbusów nie są zdolne zrównoważyć wad tej trakcji. Najczęściej przytaczaną wadą jest nieco wyższy od innych środków komunikacji miejskiej koszt tzw. jednego wozokilometra”). Prof. Doroszewski określa tego typu struktury jako „pośrednie pomiędzy połączeniem wyrazów a zrosniętymi jednostkami wyrazowymi”⁴. Wzajemne ustosunkowanie członów w formacji *wozokilometr* jest skomplikowane. Charakterystyczny jest dla tych wyrazów (jednostek obliczeniowych) bardzo ograniczony zakres użycia.

W badanym materiale liczne są formacje należące do słowotwórstwa potencjalnego z pierwszym członem *samo-*: *samoorganizacja* (ŻW), *samoafirmacja* (Kult.), *samoreakcja* (Kult.), *samokontynuacja* (Kult.), *samodyscyplina* (ŻW). Znaczenie tych struktur to «realizowanie, organizowanie, kontynuowanie... samego siebie przez siebie». Są to więc nazwy czynności⁵. Człon pierwszy reprezentuje tu złożoną treść, stanowiąc tylko cząstkowy jej wykładnik. Człon II jest zawsze samodzielnym wyrazem.

Złożeniem bez elementu łączącego (zrostem) jest *nibyakcja* składająca się z partykuły (polski odpowiednik obcego *pseudo-*) i rzeczownika. Kontekst informuje o negatywnym stosunku nadawcy do wypowiedzanego tekstu: „Artyści Operetki Warszawskiej nie radzą sobie najlepiej z grą aktorską, nic więc dziwnego, że w sytuacji, kiedy muszą się borykać przez 2 i pół godziny z nieciekawymi tekstami z nudną nibyakcją, z naiwnościami tekstów — efekty są żalosalne”. (Por. *nibywniosłość*).

2.1. ZŁOŻENIA, W KTÓRYCH OBA CZŁONY SĄ WYRAZAMI WYSTĘPUJĄCYMI SAMODZIELNIE

Strukturami, w których stosunek członów oparty jest na równorzędności, a znaczenie całego złożenia wynika ze znaczeń obu części składo-

⁴ Tamże s. 827.

⁵ Jedynie *samodyscyplina* nie jest nazwą czynności *sensu stricto*.

wych, są: *glinopiryt* «związek glinu i pirytu» i *fosfogips* «związek fosforu i gipsu» (człon I skrócony).

Złożeniami rzeczownikowo-rzeczownikowymi, w których człon II pełni funkcję określenia precyzującego znaczenie członu I, są w badanym materiale neologizmy: *autocysterna* «auto, które jest cysterną» (ŻW) i *respirotochronometr* «respirator (tj. aparat służący do reanimacji, do sztucznego oddychania tlenem) dodatkowo wyposażony w chronometr» („Serię nowoczesnych urządzeń elektronicznych dla potrzeb medycyny przedstawia także Śląski Ośrodek Techniki Medycznej z Zabrze. Respirotochronometr RTK-301 używany jest do pomiarów i nadzoru oddechu” — ExW). Człon I skrócony (*respiro-* zamiast *respiratoro-*).

Skrócenie pierwszego członu występuje również w złożeniach przymiotnikowo-rzeczownikowych: *technostruktura* („Powstaje w USA jakaś autonomiczna technostruktura, która ma w ręku zdumiewającą władzę nad ludźmi” — ŻW), *technosfera* („Technosfera — to instrumentarium, jakie wypracowała ludzkość w toku swej ewolucji i nadała mu postać maszyn i technologii gospodarowania nimi” — Polit.), *fotolaboratorium* «laboratorium fotograficzne» (Kult.), *gastropunkt* «punkt gastronomiczny» („Pomogą punkty obiadów domowych oraz 90 gastropunktów, zorganizowanych przez „Społem” — ŻW).

Bardzo często pojawiają się w prasie złożenia z I członem *mini-* dodawanym do samodzielnego wyrazu w celu zaznaczenia jego małości; w badanym materiale znalazły się następujące złożenia: *minielektronika* („Japońscy specjaliści, którzy skonstruowali telewizor wielkości ręcznego zegarka ustanowili rekord w minielektronice” — ŻW), *minikomputer* („Nie wystarczą duże komputery, niezależnie od nich powinniśmy wyposażyc instytuty w minikomputery służące do rozwiązywania mniej skomplikowanych zagadnień” — ŻW), *minireportaż* (ŻW), *minitransakcja* (ŻW), *minisystem* (ŻW), *minirajd* (ExW), *minigarderóbka* (ExW)⁶.

Neologizmy *chinocentryzm* («Komunist» analizuje trzy artykuły pisma chińskiego na temat problemów historii światowej i podkreśla, że są one w gruncie rzeczy «manifestem szowinizmu i chinocentryzmu» — ŻW) i *anglocentryzm* („Kręś «anglocentryzmu» znalazł jeszcze raz swe potwierdzenie w licznych wypowiedziach delegatów afrykańskich” — ExW) o strukturze pojęciowej «pogląd, że Chiny, Anglia stanowią centrum zainteresowania światowej opinii publicznej, czy też grupy narodowej» są złożeniami egzocentrycznymi.

2.2 ZŁOŻENIA, W KTÓRYCH JEDEN Z CZŁONÓW NIE WYSTĘPUJE JAKO SAMODZIELNY WYRAZ (CZŁON I NIESAMODZIELNY, II — SAMODZIELNY)

Należą tu neologizmy utworzone przez analogię do istniejących w języku złożeń; zawierają ten sam człon określający, dzięki czemu znaczenie ich

⁶ Por. hybrydy z pierwszym członem obcym *mini-*.

jest jasne: por. np. *autodestrukcja* (Kult.), *autopsichoanaliza* (Kult.), *autoewolucja* (Kult.) z pierwszym członem *auto-* tożsamym z formą rodzimą *samo-*. Inne to: *agrocenoza* („Cała przyroda, która nas otacza, składa się z biocenoz naturalnych [...], agrocenoz — czyli obszarów, na których człowiek uprawia rośliny i hoduje zwierzęta wykorzystując prawa przyrody i starając się osiągnąć jak największe korzyści gospodarcze” — ŻW), *fonoteleks* «teleks przystosowany do przekazywania dźwięku», *gigakaloria* «kaloria miliard razy większa od jednostki podstawowej» („Okazuje się, że już w najbliższych sezonach zimowych dla ogrzewania miasta konieczne będzie 3 tys. gigakalorii na godzinę” — ExW), *kardiostymulator* «stymulator („med. urządzenie powodujące, wytwarzające bodźce”⁷) służący do pobudzania mięśnia sercowego», *kryptoreklama* «reklama ukryta, zamaskowana» (Polit.), *neoawangarda* („Referat ostro zarysowujący przemiany i sprzeczności literatury w skali globu [burżuazyjnej kulturze masowej i dekadentyzmowi neoawangardy referent przeciwstawił literaturę realizmu socjalistycznego i literaturę demokratyczną]” Polit.), *pseudodemokracja* (ŻW).

Bardzo liczną grupę istniejących już złożzeń z pierwszym członem *psycho-*, wskazującym na związek desygnatu z psychiką, uzupełniają formacje: *psychokineza* („Jesteśmy świadkami pokazu psychokinezy; między człowiekiem a krążkiem pośredniczy swoisty przyrząd — «akumulator energii psychotronicznej»” (Kult.), *psychodegradacja* („Po wieloletnim pobycie w więzieniu skazany ulega procesowi psychodegradacji, która obniża jego wartość jako jednostki ludzkiej” — Polit.) oraz *psychogimnastyka* (Polit.).

Złożenie *socjosfera* należy do typu złożzeń, w których nie tylko człon pierwszy jest wspólny dla całej grupy złożzeń, ale i człon drugi określany jest jako podstawa licznych struktur („Rola medycyny polega natomiast na wiązaniu kręgów działań ludzkich uwarunkowanych kulturą [czyli socjosfery] z technosferą” — Polit.).

Podobnie jak formacje z *mini-*, bardzo produktywne są złożzenia z członami określającymi *makro-* i *mikro-*: *makrosfera* (ŻW), *makroschematyzm*, *makroskala*, *mikroskala* („Wszystko, co zachodzi wokół nas, dzieje się w mikro- lub makroskali. Budowa nowej huty, wielkiego dworca, eksport obrabiarek — to procesy wielkiego zasięgu decydujące o naszej przyszłości” — Polit.), *mikrohuta* (ExW), *mikrodefekt* („Będzie to wymagało poprowadzenia ćwiczeń wyrównujących mikrodefekty rozwojowe u niektórych dzieci — wady wymowy, słuchu i wzroku” — ŻW), *mikrohotelik* (ExW) i *mikrosynteza* („Zespół Wojskowej Akademii Technicznej uzyskał wybitne osiągnięcia naukowe otrzymując za pomocą impulsu laserowego i układu typu «Focus» temperaturę plazmy rzędu kilkudziesięciu milionów stopni C, a więc taką, przy której zachodzi mikrosynteza termojądrowa z wydzielaniem się neutronów syntezy” — ŻW).

Wymienione tu neologizmy są złożeniami endocentrycznymi.

⁷ Słownik wyrazów obcych pod red. J. Tokarskiego.

2.3. CZŁON I SAMODZIELNY, II NIESAMODZIELNY

Tak jak w grupie poprzedniej, i tu wszystkie złożenia zostały utworzone przez analogię do istniejących struktur, przy czym powielają one drugi człon (określany), np. *-logia*, *-nauta*, *-kar*, *-bus*, *-fon*.

Wyrazy zakończone na *-logia* z synchronicznego punktu widzenia mogą być traktowane jako derywaty proste sufiksalne bądź jako złożenia z niesamodzielnym członem II *-logia*, zależnie od przyjętej definicji formantu i członu złożenia. W tym opracowaniu struktury tego typu są rozpatrywane łącznie z innymi złożeniami. Są to: *historiologia* („[...] wyróżnilibyśmy wówczas historiografię zajmującą się faktami historycznymi; wyższy szczebel uogólnienia tych faktów — «historiologię» — Kult.) i neologizm o charakterze ekspresywnym *hierarchologia* („Hierarchologia — nowa nauka dr Petera — dostarcza światu zbawczej idei: pokazuje, jak osiągnąć szczebel kompetencji i jak zabezpieczyć się przed awansem na szczebel niekompetencji” — Polit.).

Analogicznie do form *kosmonauta*, *astronauta* utworzona została formacja *oceanonauta* «ten, który nurkuje w batyskafie, tj. specjalnym, podwodnym statku służącym do badania głębin morskich».

Złożeniem potocznie funkcjonującym we współczesnej polszczyźnie jest *minikar*, mający dwa znaczenia: «mały samochód dziecięcy» („Wśród dzieci minikary zyskują sobie coraz większą popularność; jazda na minikarach to wspinałe przedszkole motoryzacyjne” — ExW) oraz «mały, odkryty samochód dostawczy». W neologizmie *campobus* oba człony uległy skróceniu w stosunku do tematów podstawowych. Wyraz ten o znaczeniu «omnibus campingowy» zachowuje obcą pisownię.

Na wzór słowa *gramofon* utworzony został rzeczownik *kasetofon* «urządzenie służące do odtwarzania dźwięków utrwalonych na taśmie umieszczonej w kasecie».

*

Po omówieniu całego materiału spróbujemy sformułować najbardziej charakterystyczne cechy nowo powstających złożzeń.

1. Najliczniejsze są złożenia, oparte na tematach obcych (45) oraz złożenia będące połączeniem tematów obcych i rodzimych (43).

2. Wśród złożzeń rodzimych (28 formacji) charakterystyczna jest powszechność występowania w ich drugim członie samodzielnego wyrazu. Najczęściej w funkcji członu pierwszego występuje rzeczownik; najliczniej występują połączenia rzeczownikowo-rzeczownikowe oraz liczebnikowo-rzeczownikowe. W pierwszych występuje zawsze element łączący *-o-*, w drugim przeważa sposób łączenia bezpośredniego.

3. W grupie hybryd liczniejsze są złożenia z pierwszym członem obcym, nie występującym samodzielnie (np. *agrolot*, *ekobarbarzyństwo*, *petrobudowa*, *pseudorozbrojenie*).

4. Dwie trzecie spośród złożeń opartych na obu tematach obcych to struktury, w których jeden z członów nie występuje w polszczyźnie jako samodzielny wyraz (np. *autodestrukcja*, *hydroizolacja* czy *historiologia*, *oceanonauta*, *kardiostymulator*).

5. Najliczniej reprezentowane są złożenia endocentryczne, struktur egzocentrycznych jest znacznie mniej. Kompozycje sufiksalne liczniejsze są w grupie złożeń rodzimych (30%), wśród hybryd i rzeczowników o obu tematach obcych stanowią one zaledwie 5%.

6. Istnieją pewne przesłanki wskazujące na to, że jako „seryjny” w polszczyźnie ogólnej zaczyna funkcjonować typ złożeń o dwu członach pozostających do siebie w stosunku równorzędnym (np. *włókno-cement*, *glinopiryt*, *zabawogra*, *pszenżyto*, *chłoporobotnik*); struktury te cechuje duża pojemność znaczeniowa.

7. „Seryjny” jest także typ złożeń z pierwszym członem *mikro-*, *mini-* dodawanym do tematów rodzimych i obcych (np. *mikrosklepik*, *minicień*, *mikrodefekt*, *minitransakcja*).

8. Charakter większości członów obcych jest (z genetycznego punktu widzenia) grecko-łaciński (np. *auto* < gr. *autos*, *mikro* < gr. *mikros*, *afirmacja* < łac. *affirmatio*, *ewolucja* < łac. *evolutio*, *referat* < łac. *refero*); elementy angielskie czy francuskie są bez porównania rzadsze. Dodać trzeba, że w funkcji członów złożeń bardzo często występują internacjonalizmy.

9. Choć derywacja sufiksalna jest w języku polskim zabiegiem najważniejszym i najczęściej stosowanym spośród różnych sposobów tworzenia wyrazów, trzeba podkreślić ujawniającą się w neologizmach prasowych żywotność kompozycji. Badane tu złożenia stanowią ok. 30% wszystkich neologizmów słowotwórczych pochodzących z wyżej opisanego korpusu tekstów.

10. Mówiąc ogólnie o złożeniach, trudno by było pominąć fakt licznego udziału wyrazów z zakresu terminologii specjalnej, stanowiących ok. 40% badanych tu złożeń. Podstawowym czynnikiem wpływającym na taki stan rzeczy jest rozwój techniki i nauki, stwarzający konieczność nazwania nowych desygnatów (przedmiotów i pojęć).

11. Oceniając przynależność badanych tu złożeń do ustabilizowanego języka ogólnego, trzeba powiedzieć, że ok. 70% formacji należy do niego, pozostałe zaś 30% jest odczuwanych jako okazjonalizmy. Są to głównie złożenia rodzime, mniej więcej połowa z nich ma wyraźne nacechowanie ekspresywne (por. *szarpidrut*, *owocożerca*, *szczękobicie* itd.).

Cechą charakterystyczną wypowiedzi prasowych uniemożliwiającą zaliczenie ich do jakiegokolwiek jednej odmiany języka ogólnego jest ich różnorodność stylistyczna, będąca wynikiem tego, że poszczególne wypowiedzi prasowe pełnią różne funkcje społeczno-językowe. Prasa bowiem informuje czytelników, kształtuje ich zachowania, dostarcza rozrywki i przeżyć artystycznych, realizując w ten sposób różne funkcje języka. Na język

w prasie składają się różne odmiany języka literackiego, odmiany właściwe poszczególnym gatunkom piśmiennictwa. Tym się też tłumaczy różnorodność stylistyczna przedstawionych tu złożeń.

Wypowiedzi prasowe nie zawsze, niestety, cechuje dbałość o czystość, a nawet poprawność języka. Wśród analizowanych złożeń są neologizmy nieprzejrzyste słowotwórczo i znaczeniowo (np. *autocysterna*, *międzyrzeczywistość*, *koloniowczasy*) oraz takie, które są po prostu zbyteczne (np. *chłoporobotnik*).

JANINA WÓJTOWICZ: *PHONETIK DER POLNISCHEN SPRACHE (MIT UEBUNGEN)*, STUDIENVERLAG DR. N. BROCKMEYER, BOCHUM 1975.

Omawiana praca jest podręcznikiem uniwersyteckim, przeznaczonym dla niemieckich studentów slawistyki. Autorka — obecnie wykładowca języka polskiego w Bochum — ma w zakresie języka polskiego jako obcego dość znaczny już dorobek: kilka artykułów i dwie poważniejsze prace. Znane są jej książki dla obcokrajowców „Gramatyka polska w dialogach” i „Policz to po polsku”.

W recenzowanej tu publikacji Janina Wójtowicz stawia sobie za cel przedstawienie istoty fonetyki polskiej i stanu badań nad nią. Przez teoretyczne wyjaśnienia i charakterystykę systemu fonetycznego chce ułatwić filologom jego poznanie. Robi to w części teoretycznej. Część drugą stanowi zbiór ćwiczeń, ułożonych tak, aby pokazywały wszystkie możliwe warianty fakultatywne wymowy polskiej. Książkę zamykają przypisy i bibliografia. Część teoretyczna składa się z jedenastu rozdziałów. W pierwszym pt. *Polska wymowa na lekcji dla cudzoziemców* podkreśla autorka rolę ćwiczeń fonetycznych w procesie akwizycji mowy. Zwraca uwagę na różnice między metodami pracy z młodzieżą a dorosłymi. Lektor znajdzie tutaj wiele cennych rad i wskazówek. Następne strony przedstawiają stan badań nad fonetyką i fonologią języka polskiego. Pisząc o normie fonetycznej, konfrontuje ją J. Wójtowicz z odmianami regionalnymi. Wymienia tutaj warszawski typ *lypa* i łódzki *idom drogom*.

Jeden z kolejnych rozdziałów zawiera graficzne symbole dźwięków, prezentowanych w prostych, krótkich wyrazach, np. *s — sok, kosa; tŝ — t̂so, tâsa*. W odpowiednich tabelach podaje autorka spółgłoski i samogłoski, co w pionowych kolumnach układa się według następującej kolejności: dźwięk, litera, poprawna pisownia, transkrypcja fonetyczna. Przykłady są tak dobrane, że odpowiedni dźwięk występuje w nagłosie, śródgłosie i wygłosie, przy czym materiał ilustruje upodobnienia śródwyrazowe i międzywyrazowe. W dalszych partiach spotykamy przegląd podręczników z zakresu fonetyki. Zapoznajmy się tutaj przede wszystkim z zasadami klasyfikacji polskich głosek. Jest to obszerna i syntetyczna relacja z prac Benniego, Ułaszyña i Nitscha. Osobne miejsce zajmują spółgłoski. Opisom reprezentantów poszczególnych grup spółgłoskowych towarzyszą rentgenogramy i palatogramy, co podnosi wartość pracy. Uzupełnieniem prezentacji głosek jest tabela, która pokazuje spółgłoski w różnych pozycjach: w nagłosie, śródgłosie i wygłosie. W jasny sposób uzmysławia ona cudzoziemcowi różnice między spółgłoską dźwięczną i bezdźwięczną. Obok tejże tabeli znajdziemy inną, która w pomysłowy, graficzny sposób przedstawia warianty grup spółgłoskowych, możliwych w obu językach. Wyczerpująco też potraktowano sprawę akcentu, włącznie z proklitykami i enklitykami. Obszerny rozdział został poświęcony asymilacjom w obrębie grup spółgłoskowych. Mówiąc o upodobnieniach międzywyrazowych, autorka podaje przykłady wymowy warszawskiej i krakowsko-poznańskiej.

Część teoretyczną kończy rozdział z uwagami o częstotliwości niektórych dźwięków w mowie polskiej, z czego np. dowiadujemy się, że relacja między spółgłoskami a samogłoskami wygląda procentowo jak 59,9:40,1, a do najczęściej występujących głosek należą: *a, e, o*.

Część praktyczną, to znaczy ćwiczenia, poprzedzają uwagi o cechach fonologicznych polszczyzny i różnicach między językiem polskim i niemieckim. Materiał leksykalny w grupach do ćwiczeń został tak dobrany, że ilustruje kilkoma, kilkunastoma

przykładami każdą, teoretycznie możliwą, pozycję głoski. Ćwiczenia te uwzględniają też obce zapożyczenia, co wyodrębnia się w osobne podgrupy. Zwracają uwagę także kontrastywne zestawienia wyrazów dźwiękowo podobnych, co ma uświadomić uczącemu się cechy fonologiczne. Te podgrupy składają się z par wyrazów, np. *papa : baba*, lub z trójwyrazowych szeregów, np. *kasa : Kasia : kasza*. W doborze materiału kierowała się także autorka zasadą, aby pokazać upodobnienia międzywyrazowe, stąd wyrażenia typu: *przez zamek, bez Tomka, od brata*. Istotną tu chyba przesłanką był też fakt, że proklityki z rzeczownikami tworzą zestroje akcentowe.

Układem materiału ćwiczeniowego kierowały też określone zasady dydaktyczne, jak np. stopniowanie trudności. Zapewne z tego względu grupy wyrazów z samogłoskami nosowymi *ę, ą* znalazły się na ostatnim miejscu. Zasada chyba słuszna. Ale skoro tak, to wypada zgłosić zastrzeżenie, czy zasadne było już w pierwszym ćwiczeniu umieszczanie wyrazów zawierających *ę, ą* — i to w różnych pozycjach? Może należało ograniczyć się tylko do czasowników w czasie teraźniejszym (ze względu na ich wysoką frekwencję), gdzie wygłosowa pozycja *ę* i *ą* nie przysparza wiele kłopotu? Może byłoby też dobrze przyjąć zasadę, żeby tam, gdzie można, grupować przykłady według części mowy. Tak jest w niektórych podgrupach, ale niekonsekwentnie w całym materiale. Na przykład w bardzo licznej gromadzie z wygłosowym *o* (54 jednostki) wyróżnić by można kilka formacji gramatycznych, jak np. 1. rzeczowniki — *stado, jajo*; 2. przysłowki — *mokro, twardo*; 3. liczebniki — *czworo, ośmioro*. Taki porządek nie zaszkodziłby celowi głównemu, a wprowadziłby ład, przybliżający studentowi system gramatyczny.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na oczywisty brak przykładów, lustrujących artykulację *ę* w pozycji przed *l*, w formach czasownikowych czasu przeszłego (*stanęliśmy, wzięliśmy, zaczęli*). Jest chyba także niedopatrzaniem, że nie spotykamy materiału wskazującego na opozycję fonologiczną *e : ę* oraz *o : ą*. Widziałbym tu następujące zestawy: *pisze — pişę, cześć — część, gesty — gęsty; żono — żoną, woski — wąski*.

Może byłoby dobrze tymi materiałami uzupełnić następne wydanie? A już na pewno dobrze się stanie, jeżeli ten wartościowy podręcznik trafi do rąk wszystkich lektorów, uczących obcokrajowców języka polskiego. Jest bowiem ta pozycja istotnym novum w nauczaniu cudzoziemców. Stanowi kompendium wiedzy potrzebnej lektorowi w zakresie fonetyki i fonologii, a także zawiera bogate przykłady do ćwiczeń.

Z tego też względu warto by było sprowadzić po kilka egzemplarzy do tych ośrodków w kraju, gdzie uczą się lub studiują obcokrajowcy.

Leon Sikorski

- I. VIKTOR TALMANN: *POLNISCH FÜR DEN EIZELHANDEL*, VERLAG DIE WIRTSCHAFT, BERLIN 1975, S. 175.
 II. VIKTOR TALMANN: *POLNISCH FÜR DAS GASTSTATTEN- UND HOTELWESEN*, VERLAG DIE WIRTSCHAFT, BERLIN 1975, S. 141.

Recenzowane prace są podręcznikami języka polskiego, przeznaczonymi dla pracowników handlu, gastronomii i hotelarstwa. Każda z książek składa się ze wstępu, z lekcji o określonej tematyce, części gramatycznej, a na końcu zawiera indeks fachowego słownictwa w układzie alfabetycznym (polsko-niemiecki i niemiecko-polski). W skład jednostki dydaktycznej wchodzi dialogi, słownik i ćwiczenia wyrabiające sprawność językową. A oto wybrane przykłady tematów lekcyjnych: w kiosku, w księgarni, nabiał, samoobsługa, ceny, usługi hotelowe i inne. W obu podręcznikach tematy na początku (od 1 do 8) są identyczne, potem materiał się różnicuje. Pierwsza

z wymienionych książek zawiera około 900 jednostek leksykalnych, druga blisko 600. Obie książki pozwalają poznać podstawy języka polskiego w ściśle określonym zasobie fachowego słownictwa, co też według autora powinno być głównym celem korzystających z podręczników. Takie zresztą stanowisko reprezentuje autor we wstępie i dlatego też na opanowanie tych podstawowych wiadomości przeznaczają od 30 do 50 godzin dla pracowników handlu, a od 20 do 35 godzin dla pracowników gastronomii i hotelarstwa. Nie dyskutując nad przydatnością tego rodzaju wydawnictw, bo ich potrzeba jest oczywista, trzeba jednak powiedzieć szczegółowo o zastrzeżeniach, brakach lub wręcz błędach, jakie się znajdują w omawianym materiale.

Wyjątkowo dużo błędów językowych znalazło się w pierwszym podręczniku. Oto one: *naprzeciwko od hotelu* (s. 26), gdzie zbędny jest przyimek *od*; *piwo kosztuje jedna marka* (s. 28) zamiast *jedną markę*; *mamy śledź solony* (s. 67) zamiast *śledzie solone*. Mimo że na s. 108 autor podaje poprawne wyrażenie *wyroby z drewna*, w indeksie (s. 157) znajdziemy *wyroby drewnne*. Na s. 89 zauważamy całą serię błędnych wyrażen: *książka techniki* zamiast *książka techniczna*, *książka chemii* zamiast *książka do chemii*; *książka fizyki* to *książka o fizyce* lub *książka do fizyki*. I wreszcie *książka medycyny i książka kultury* to chyba: jedna *książka medyczna* a druga *książka o kulturze*. Z drugiego podręcznika wymieniłbym następujące błędy: zwrot okazjonalny *przywitam państwo* (s. 46) powinien brzmieć *witam państwa*; *dwie dziesiętne litra* to *dwie dziesiąte*; w zdaniu: *ten kiosk zamyka o dwudziestej* (s. 90) brakuje zaimka *się* po wyrazie *zamyka*.

Inne błędy (nieliczne) dotyczą rodzaju rzeczownika, a więc: *akwarel* (s. 141) zamiast *akwarela*, słowo *kosmetyka* (s. 79) w znaczeniu «kosmetyk», a *bandaże* (s. 82, 141, 174) to według autora mianownik lp. rodzaju nijakiego.

Inne przykłady świadczą o trudnościach związanych z aspektem dokonaniem polskich czasowników, z którymi to trudnościami nie zawsze uporał się nawet autor podręczników, np. uważa on czasowniki: *wysiądę, dojdę, dojadę, poczekam, jak również idę*, za formy czasu teraźniejszego, natomiast *oni sprzedają* za czas przyszły prosty. Chodzi o to, że nieuzasadnione jest zestawienie czasowników dokonanych z formą *idę*, czasowniki dokonane bowiem w odmianie czasu teraźniejszego mają znaczenie czasu przyszłego, gdy tymczasem czasownik *sprzedają*, jako niedokonany, nie może wystąpić w funkcji futurum.

Zastrzeżenia budzą wyrażenia z członem wyróżniającym na drugim miejscu, np. *słonina wędzona, ser chudy, pióro wieczne, śmietana bita* i cały szereg innych. Tego rodzaju przykłady (spotykane w obu podręcznikach) nie są zgodne z poczuciem poprawności językowej.

W zakresie słownictwa należy uznać za niepoprawne takie wyrazy i wyrażenia jak: *paczkownia* (s. 20), bo chodzi tu o *paczkarnię* (wyraz odnotowany przez SJPD); *wyroby ciastkarskie* (s. 45) to *wyroby cukiernicze*; nie ma potrzeby wymyślać „groźnego” wyrażenia *rewolwer do gazu* (s. 153), skoro mówimy powszechnie *zapalniczka do gazu*; sprzeciw budzi *poduszka nadymana* (s. 151), jak również (zabawny zresztą) *wybawiacz do płam* (s. 157, 162), z prawdopodobnym przeoczeniem drukarskim. Zaskakuje też *kokos mielony* (s. 74, 146), bo jest w użyciu *mą(cz)ka kokosowa*. Błędą formę ma też rzeczownik *jadłodalnia* (cz. II, s. 46), bo winno być *jadłodajnia*.

Za wpływ wymowy lub pisowni niemieckiej trzeba uznać następujące błędy: *limoniada* (s. 36), *marmelada* (s. 47, 147), *futeral* (s. 144, 162), *plastik* (s. 110), *plastikowa* (s. 112), *kosmetika* (s. 146, 166), *Tribuna Ludu* (s. 33); a z drugiego podręcznika *gruppa* (s. 55), *turista* (s. 126), *pensionat* (s. 84). Oczywistym błędem jest pisownia *przenny* (s. 142).

Pozostałe przykłady to już chyba błędy drukarskie, które należało umieścić w erratach (podręczniki ich nie zawierają): *truskawski* na s. 156 — ale *truskawki* na s. 162; *żelantyna* (s. 158) — *żelatyna* (s. 159); w oknie *waystawowym* (s. 137) — oczy-

wiście *wystawowym*. I z drugiego tytułu: *kiownik* (s. 119) — *kierownik*, *każey* (s. 119) — *każdy*, *keler* (s. 119) — *kelner* i *oddzielnie* (s. 121) — *oddzielnie*.

Owe dwa podręczniki stanowią (w zamierzeniach) zbiór materiałów umożliwiających pewnej grupie zawodowej w NRD poznanie podstaw języka polskiego. W rzeczywistości prace te nie stwarzają w pełni tych możliwości, ponieważ zawierają sporo błędów i mają braki z zakresu słownictwa fachowego, np. w podręczniku dla pracowników gastronomii i hoteli zauważamy brak wielu wyrazów, jak choćby: *bigos*, *schabowy*, *kluski*, *kotlet mielony*, *herbata*, *zapalki*.

W ostatnich latach wzmogło się bardzo zainteresowanie językiem polskim. Każdego roku podejmuje naukę języka polskiego kilkaset osób. Wypada więc żałować, że wydawnictwa BRD nie korzystają z rad językowych polskich placówek naukowych, co by udoskonało bardzo pożyteczne edycje podręcznikowe. W konkluzji można stwierdzić, że recenzowane prace są mimo to wartościowymi pomocami w nauczaniu języka polskiego. Ale w następnych wydaniach należy niewątpliwie usunąć błędy i nieścisłości, jak również wzbogacić materiały o często używane (a pominięte w podręcznikach) słownictwo fachowe z tych dziedzin.

Leon Sikorski

L. I. ROJZENSON: *LEKCII PO OBSZCZEJ I RUSSKOJ FRAZEOLOGII. UCZEBNOJE POSOBIE*, SAMARKANDSKIJ GOSUDARSTVIENNYJ UNIVERSITET IMIENI ALISZERA NAVOJ, SAMARKANDA 1973.

W odstępie zaledwie roku ukazały się w Związku Radzieckim dwa opracowania podręcznikowe dotyczące frazeologii ogólnej. Wcześniej wydane opracowanie Kopylenki i Popowej „*Oczerki po obszczej frazeologii*” zostało omówione w ostatnim zeszycie „*Poradnika Językowego*” z 1974 roku. Autor sygnalizowanej obecnie pracy, jak na to wskazuje jej tytuł, postawił sobie zadanie bardziej złożone, swój wykład bowiem wzbogacił o opis zasobu frazeologicznego języka rosyjskiego.

Porównanie zawartości merytorycznej i metod opisu materiału w obu opracowaniach jest bardzo pociągające. Jednakże nie idzie tu o wynotowanie wszystkich odrębności w podejściu do tematu i sposobów jego przedstawienia. Z oczywistych różnic, które dzielą autorów obu podręczników warto odnotować przede wszystkim zasadniczo inny sposób prezentacji wyników dotychczasowych badań u Rojzenzona, który w swojej pracy odszedł od częściej stosowanego w opracowaniach podręcznikowych problemowego przedstawienia dorobku dyscypliny.

Wykłady Rojzenzona dzieli wyraźna cezura. W pierwszej części swojej pracy (druga przynosi opis frazeologizmów języka rosyjskiego), noszącej tytuł *Teoretyczne problemy frazeologii* Autor zaznajamia czytelnika z poglądami kilkunastu badaczy radzieckich głównie na kwestie istoty jf (= jednostka frazeologiczna) i pola badań frazeologii. Część ogólnoteoretyczna *Lekcji* ma kompozycję dość luźną, składa się na nią bowiem szereg rozdziałików w całości poświęconych omówieniu wybranych koncepcji naukowych. Ponad siedemdziesiąt stron podręcznika (co stanowi trzecią część całości) zajęło Autorowi zreferowanie zapatrywań na obie podstawowe kwestie tych badaczy, którzy, jego zdaniem, wywarli decydujący wpływ na kształtowanie teorii związków frazeologicznych. Lista obejmuje kilkanaście nazwisk, są to wyłącznie przedstawiciele frazeologii radzieckiej, wśród nich znaleźli się teoretycy starszego i młodszego pokolenia, a więc Szanski, Archangielski, Kunin, Czernyszewa, Amosowa, Żukow, Babkin, Mołotkow, Tagijew, Szmielew, Melczuk, Kopylenko. Własne poglądy na wspomniane kwestie Autor rozwija w dalszych partiach opracowania, poświęcając im miejsce w rozdziale II (s. 77 i dalsze).

Budowa monografierek poświęconych koncepcjom poszczególnych badaczy jest bardzo klarowna: po zreferowaniu istoty teorii wypracowanej przez określonego badacza następuje podsumowanie jej zasadniczych tez i komentarz krytyczny Autora podręcznika.

Czytelnik brnie przez tę część pracy z mieszanymi uczuciami. Jedną wątpliwość dotyczy właśnie formy wykładu. Przyjęta w książce metoda opisu ukazuje w pełnym świetle sylwetki uczonych, daje rozeznanie w założeniach, na których opiera się ich warsztat, odsłania wreszcie różnice podejścia w rozwiązywaniu tych samych problemów przez badaczy sobie współczesnych. Ma to pewien walor dydaktyczny, ale łatwo też wskazać na minusy takiego opisu.

Większe walory kształcące widziałabym w podsumowaniu wyników badań nad problemami węzłowymi dla tej dyscypliny. Na przykład do bardzo interesujących wniosków prowadzi próba odpowiedzi na pytanie, jak współczesna frazeologia, reprezentowana przez wybitnych znawców przedmiotu — Archangielskiego, Żukowa,

Melczuka czy Kunina traktuje pojęcie stałości jednostek s frazeologizowanych. Zastąpienie wykładu problemowego przez sprawozdanie naukowe nie ułatwi studentowi wyrobienia sobie poglądu na te nieliczne jeszcze ciągle zagadnienia, które można już dziś uznać za niewątpliwie dopracowane. Wydaje się, że wykład kursowy winien jednak zachować charakter syntetyczny, problemowy, ten bowiem sposób ujęcia materiału sprzyja zmniejszeniu jego rozmiarów, co w opracowaniu podręcznikowym nie jest korzyścią do pogardzenia.

Druga wątpliwość nasuwa się przy liście badaczy, których wkład uważa Autor za wart wzmiankowania. Dla mnie nie przekonująco brzmi przypis 4 na stronie 5, który ma wyjaśnić powody pominięcia w opracowaniu fundamentalnych prac Winogradowa czy Charlesa Bally'ego. Gdyby Autor konsekwentnie stosował sformułowaną w przypisie zasadę, to w opracowaniu brakłoby miejsca dla niektórych referowanych tu prac (np. Mołotkowa, Melczuka czy Kopylenki).

Cenna i stanowiąca istną kopalnię informacji książka Rojzenzona prowokuje do dyskusji także przy innych okazjach. Sporo kontrowersyjnych sformułowań zawiera fragment opracowania, w którym Autor daje wyraz swoim zapatrywaniom na takie problemy, jak status językowy jednostki frazeologicznej, proces frazeologizacji, w całości wypełniające rozdział II części I (s. 77-119).

Systemowy charakter frazeologizmów Rojzenzon próbuje opisać w kategoriach dynamiki ich powstania. Pojawienie się w systemie leksykalnym stałych kompleksów słownych (*ustoičivnye słowiesnyje kompleksy* — USK), która to nazwa oznacza po prostu frazeologizm, Rojzenzon traktuje jako przejaw doskonalenia się języka. W bardziej zaawansowanych okresach rozwoju cywilizacji ludzkiej, kiedy zasób leksykalny przestaje wystarczać do nazywania nowych desygnatów, język, aby sprostać potrzebie nominacji, wprowadza leksemy w określone kombinacje tj. takie spetryfikowane jednostki leksykalne, które są używane przez nosicieli języka w funkcji nominatywnej. Drugą z przyczyn rozwoju frazeologizmów jest zaspokojenie emocjonalnych i estetycznych potrzeb mówiących. W związku z tym Rojzenzon odrzuca zakorzoną i powtarzaną w wielu opracowaniach tezę, że jf stanowi niejako dublet jednostek leksykalnych, ponieważ wiele z nich, zgodnie z naszą intuicją pełni tę samą funkcję co tzw. wyrazowe jednostki słownika. Na kilku przykładach z języka rosyjskiego Rojzenzon wykazuje, że związek frazeologiczny stanowi bardzo swoistą strukturę semantyczno-nominalną i jego znaczenie nie zawsze może być wyrażone za pomocą odrębnego leksemu. Autor przyznaje wprawdzie, że zdarzają się pary synonimów złożone z leksemu i frazeologizmu, ale i w tym wypadku relacja między nimi nie ma charakteru ekwiwalencji, ponieważ frazeologizm cechuje zwykle bogatsza konotacja (por. znaczenie tego terminu w *Słowniku terminów lingwistycznych* Achmanowej).

Udowodniwszy autonomiczną pozycję jf w zasobie leksykalnym, Autor przystępuje do wyjaśnienia statusu frazeologizmów w systemie. I ten problem Rojzenzon próbuje rozwiązać podobnie: drogą badań mechanizmu ich powstawania. Cytuję ze strony 82 „*Dla etoj celi* [tzn., aby wyjaśnić miejsce jf w systemie języka — E.K.] *nieobchodimo ostanovitsja na priczinach vozniknovienija USK* [...]”.

Swoją teorię buduje więc Rojzenzon na następujących założeniach:

1) Powszechnie wiadomo, że na zasób frazeologiczny języka naturalnego składają się jednostki o różnorodnej strukturze morfologiczno-semantycznej. Zróżnicowanie leksykalno-gramatyczne frazeologizmów wynika z odmiennego ich rozwoju.

2) Do pomnażania zasobu leksemów język wyzyskuje najczęściej różne procesy derywacji. Jeśli wyrazy masowo tworzy się drogą derywacji, to analogicznie należy przyjąć, że USK są rezultatem działania zjawiska frazeologizacji (s. 82).

Czym jest frazeologizacja? Autor próbuje uzmysłwić czytelnikowi istotę tego

centralnego dla jego teorii pojęcia wyzyskując przeciwstawienie frazeologizacji — zjawiskom słowotwórczym.

Między frazeologizacją i derywacją (resp. derywacją leksykalną) zachodzi analogia: oba procesy służą do tworzenia paralelnych jednostek języka, których wspólną cechą jest to, że i frazeologizmy, i wyrazy stanowią materiał konstrukcyjny do formowania jednostek bardziej złożonej struktury — wypowiedzeń (s. 83).

Pamiętając o funkcjonalnej bliskości obu typów zjawisk, Autor dąży do odnotowania zasadniczych różnic między nimi. Podstawowa rozbieżność odzwierciedla się w stopniu regularności ich przebiegu: „*slovoproizvodstvo-javlene, v osnovnom, strogoj modelirovannosti*”, procesy zaś obejmowane wspólnym mianem frazeologizacji mogą mieć dwojaki charakter: modelowy i niemodelowy (s. 84).

Moc wyjściowego twierdzenia o analogii derywacji leksykalnej i frazeologicznej nie wydaje się zbyt wielka. Łatwiej byłoby w czytelniku wzbudzić wiarę w słuszność podobnego sądu, gdyby Autorowi udało się dowieść, że, po pierwsze, procesy derywacji i frazeologizacji odbywają się według podobnych mechanizmów i, po drugie, wskazać, w jakim stopniu są to zjawiska pokrewne. Realizacja obu tych postulatów miałaby dla metodologii opisu frazeologicznego duże znaczenie. Tymczasem wnioski, jakie dla praktyki badawczej można wyciągnąć z rozważań zawartych w *Lekcjach*, wydają się znikome. Inne wypowiedzi Autora na omawiany temat, jak choćby ta, którą przytaczam ze s. 98, nie sprzyjają uściśleniu treści tego nieco mgławicowego pojęcia: „[...] Istota frazeologizacji polega na utrwaleniu w normie danego języka gotowego (tj. nie tworzonego każdorazowo w akcie mowy) połączenia leksemów, które użytkownicy języka przytaczają z pamięci w trakcie porozumiewania się ze sobą”.

Treści tego podstawowego dla opisu Autora pojęcia nie pogłębia też przedstawiona typologia frazeologizacji. Jej podstawę stanowią trzy kryteria. Pominę tu jedno ogniwo klasyfikacji (tj. podział na tzw. pierwotną i wtórną frazeologizację), zatrzymując się krótko nad pozostałymi jej typami.

Ze względu na stopień scalenia elementów konstrukcji wyrazowych wyodrębnia Rojzenzon dwie odmiany: pełnej i częściowej frazeologizacji. O pełnej frazeologizacji mówimy wówczas, gdy w systemie języka pojawia się nowa jf. Namacalny dowód zakończenia procesu stanowi to, że będąc jego rezultatem jf jest zarejestrowana w słownikach i należy do normy danego języka.

Od pełnej frazeologizacji należy rozgraniczyć jej odmianę częściową. Działanie tej odmiany możemy obserwować na przykładach tych połączeń leksykalnych, które nabyły już pewnych typowych cech (Autor nie precyzuje jednak jakich) tzw. stałych kompleksów wyrazowych, ale jeszcze nie utraciły swoich podstawowych właściwości syntaktycznych („*ne poteřiali svoego osnovnogo s'intaksiczeskogo svojstva*”, s. 85).

W tym punkcie swoich rozważań Autor zatrzymuje się jakby w pół drogi. Wiadomo, że cezura między jednostkami *sensu stricto* stałymi i częściowo poddanymi leksykalizacji nie zawsze jest uchwytna. Wydaje się, że w takiej formie podsumowania jak wykład uniwersytecki należy pokazać słuchaczowi mniej czy bardziej udane próby zobiektywizowania oceny stałości jf. Propozycja Melczuka ustalania parametrów stałości jf zyskała uznanie innych badaczy (w Polsce zastosował ten sposób analizy Andrzej Lewicki) właśnie dlatego, że umożliwia precyzyjniejsze określenie tego rodzaju właściwości związków wyrazowych. Autor wskazując w pracy na dwa skrajne stadia procesu rezygnuje z jakiejś części dorobku dyscypliny.

Centralne miejsce w typologii zajmuje trójczłonowy podział frazeologizacji, wyznaczony przez czynniki genetyczne. Różnorodność jednostek frazeologicznych w każdym języku zdaje się wskazywać, zdaniem Autora, na działanie w nim bardzo zróżnicowanych odmian tego procesu, którego swoista natura językowa warunkuje powstanie USK o niejednorodnej strukturze. Trzy z nich odgrywają najistotniejszą rolę w derywacji frazeologicznej.

Najbardziej produktywną, najaktywniejszą odmianę stanowi tzw. *sobstvenno-lingvisticzeskij tip*, który sprawia, że luźne grupy wyrazowe na skutek różnego typu zmian semantycznych (takich jak rozszerzenie lub zwężenie znaczenia), obejmujących jeden element połączenia albo wszystkie jej człony — stają się stałym kompleksem leksykalnym. Dzięki działaniu tego rodzaju frazeologizacji powstały np. rosyjskie zwroty, jak *imiet' gołovu na pleczach, poteriat' miesto* itp.

Znaczna większość przysłów i porzekadeł zawdzięcza swój rozwój frazeologizacji logiczno-syntaktycznej. Istota tej odmiany polega na tworzeniu jednostek językowych według pewnych figur logiczno-semiotycznych. W wielu językach pojawiło się s frazeologizowane połączenie wyrazowe, utworzone na podstawie tropu „twórca nie korzysta z rezultatów swojej pracy”, por. polski zwrot *szewc bez butów chodzi* (inne przykłady na s. 92).

Ostatni rodzaj, tzw. frazeologizacja ekstralingwistyczna nie ma wyraźnych związków z poprzednimi typami, źródła bowiem tego procesu tkwią poza językiem. Dzięki tej odmianie zasób frazeologiczny wzbogacił się o szereg kompleksów wyrazowych, które w swojej strukturze semantycznej skondensowały treść małych form literackich: anegdoty, bajki, czy też stały się uogólnieniem pewnych wydarzeń historycznych.

Przy lekturze tej części pracy uporczywe staje się pytanie, czy wymienione typy frazeologizacji stwarzają dostateczną podstawę do wyjaśnienia tak różnorodnych zjawisk, które składają się na zasób frazeologiczny. Sam Autor zdaje się o tym wątpić, pisząc o tym (s. 95), że powstanie wielu jf zależy nie od jednego, ale od kilku typów frazeologizacji. Jeśli nawet zgodzimy się, że niektóre jf są wypadkowymi oddziaływania różnych odmian frazeologizacji, to nie wydaje się, abyśmy mogli wyjaśnić genezę takich elementów zasobu, jak cytowane przez Melczuka wyrażenia i zwroty typu *kolosalny sukces, rozkwasić nos*. Za pomocą Rojzenzonowskich typów frazeologizacji nie da się opisać sfery zjawisk idiomatycznych, które wynikają z ograniczeń w łączliwości leksykalnej jednostek słownika.

Schemat klasyfikacyjny Rojzenzona zdaje się przemawiać przeciwko zbyt niemu akcentowaniu analogii między derywacją leksykalną i procesami frazeologizacji. Wszystkie trzy jej odmianki świadczą raczej o bliższych związkach frazeologizacji z procesami zachodzącymi na płaszczyźnie semantycznej języka niż ze zjawiskami morfologiczno-semantycznymi. Zresztą sam zabieg metodyczny zmierzający do wykrycia podobieństw frazeologizacji z innymi zjawiskami językowymi nie wydaje mi się udany. Przeniesienie punktu ciężkości z badań nad funkcją jf i uwarunkowanymi nią odrębnościami leksykalno-morfologicznymi na dociekania nad mechanizmami ich powstawania nie rokuje dużych nadziei na przezwycięzenie kłopotów warsztatowych w tej dziedzinie leksykologii.

Na koniec pomówmy jeszcze o stanie technicznym książki. Jest to pozycja niełatwa w odbiorze, na co decydujący wpływ ma sposób jej powielenia metodą rotaprintu. Drobny druk, opuszczenia i liczne zamazania znaków nie ułatwiają cudzoziemcowi lektury tej książki.

W jej przygotowanie redakcyjne Autor włożył niemało trudu, zwłaszcza prawdziwy podziw budzi bogactwo przypisów, będących istnym magazynem informacji bibliograficznych.

Emilia Kozarzewska

KONFERENCJA DOTYCZĄCA PROBLEMÓW SKŁADNI HISTORYCZNEJ

(MOGILANY, 23-24 MARCA 1976 R.)

W dniach 23-24 III 1976 r. odbyła się w Domu Pracy Twórczej w Mogilanach pod Krakowem konferencja naukowa pn. *Problemy składni historycznej*, zorganizowana przez Zakład Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Wygłoszone na konferencji referaty dotyczyły zarówno zagadnień ogólnych składni historycznej, jak i szczegółowych jej problemów: pewnych zjawisk składniowych dawnej polszczyzny oraz cech składniowych niektórych tekstów. Oto w skróceniu treść referatów:

Prof. dr M. Karaś: *Składniowa zagadka w Legendzie o św. Aleksym*. Autor omówił konstrukcję *Iże był star dwadzieścia k temu cztery lata*. Konstrukcja ta jest dość rozpowszechniona zarówno w staropolszczyźnie, jak w dialektach. Staropolszczyzna na określenie wieku stosuje również inne struktury (początkowo z przewagą *być nad mieć*), np. *był żyw 90 lat; był w 20 leciech*.

Prof. dr E. Ostrowska: *O składni wersu średniowiecznego*. Referat wykazuje na podstawie analizy wiersza Słoty *O chlebowym stole* zależność między składnią a klauzulami wersu: średniowieczny wers ma uwarunkowania składniowe.

Doc. dr A. Bogusławski: *O „regułach” i „analogii”*. Autor broniąc pojęcia „analogia”, poddawanego dziś krytyce, zestawia pojęcia „reguła formowania” i „proporcja analogiczna”. Postanowienia reguły formowania zawarte są w proporcji analogicznej. Schemat tej proporcji nie może jednak ograniczać się do elementów znanych z wzoru młodogramatyków, lecz wymaga co najmniej ośmiu elementów. Proporcja analogiczna pozwala ustalić, jakie reguły działały w dawnym języku, jakie były możliwości zmian, oraz pomaga wyjaśnić zmiany już dokonane. Konieczne jest jednak odróżnienie zjawisk proporcji analogicznej od przekształceń izolowanych, indywidualnych, opartych tylko na podobieństwie.

Prof. dr D. Staniszeva (Bułgaria): *Problema razgraniczenija sintaksiczeskich sinonimow i wariantom w swietie istoriczeskich izmienienij*. Autorka przedstawiła funkcjonowanie w języku synonimów składniowych (np. *liczyć na kogo // pokładać nadzieję w kim*) i wariantów (np. *jechać nocą // jechać w nocy*) oraz problem oddzielenia jednych od drugich wobec historycznych zmian językowych.

Prof. dr Pavao Tekavčić (Jugosławia): *Historyczne komponenty składni istroromańskiej*. Dialekty istroromańskie to przedweneckie gwary romańskie południowo-zachodniej Istrii. Składnia tych dialektów zawiera przede wszystkim cechy składni romańskiej, ale też pewne cechy słowiańskie (chorwackie) oraz samoistne (nie występujące w innych gwarach). Autor daje przegląd problemów badawczych tych dialektów oraz wysuwa propozycje ewentualnych przyszłych badań.

Doc. dr Cz. Bartula: *Z zagadnień składni historyczno-porównawczej*. Referat wysuwa propozycje porównawczych badań składniowych, np. zagadnienie rekonstrukcji i genezy zdania; podobieństwa i różnice w strukturze zdania poszczególnych grup języków słowiańskich; stałe i zmienne elementy zdania; zmiany morfologiczne i semantyczne a zmiany składniowe; wpływy obce w składni języków słowiańskich a dziedzictwo prasłowiańskie.

Prof. dr K. Pisarkowa: *O składni Kazań gnieźnieńskich*. Tradycyjnie język K. Gn. uznaje się za prymitywny stylistycznie i składniowo. Autorka na podstawie analizy dystrybucyjnej partykuły *ć, ci* — najbardziej charakterystycznej cechy językowej tekstu — podważa tę opinię. Dystrybucja partykuły *ć, ci* w K. Gn. wskazuje na podporządkowanie jej pewnym regułom składniowym. Partykuła jest tu sygnałem charakteryzującym zdanie, służy segmentacji tekstu na jednostki składniowe, ma funkcję fatyczno-ekspresywną. Użycie partykuły *ć, ci* w K. Gn. uzasadnione jest przeznaczeniem tekstu (to, co ma być mówione—słuchane, a nie pisane—czytane).

Doc. dr B. Bartnicka: *Funkcje predykatywne samodzielny bezokolicznika w rozwoju języka polskiego*. Bezokolicznik samodzielny nie występuje z formą osobową innego czasownika ani z żadnym wyrazem o charakterze predykatywno-modalnym. W staropolszczyźnie mógł występować we wszystkich trzech trybach i wyrażać różne odcienie modalności. Wyrażna tendencja do precyzowania odcieni modalnych za pomocą wyrazów modalnych (np. *trzeba, warto*), które wraz z bezokolicznikiem tworzą konstrukcje analityczne, ograniczyła funkcje modalne samego bezokolicznika. We współczesnej polszczyźnie pojawia się on w prozie artystycznej, stylizowanej.

Dr K. Wilczewska: *Czasownik „mieć” w funkcji przekładalnej na „być” w polszczyźnie XVI w.* W wielu konstrukcjach składniowych czasownik *mieć* — po dokonaniu prostych transformacji — tłumaczy się przez *być*. Tak jest 1) w różnych konstrukcjach orzekających o dopełnieniu (np. o cesze lub lokalizacji dopełnienia: *Jan ma czarne włosy* → *Włosy Jana są czarne*; *Jan ma kamień w kieszeni* → *W kieszeni Jana jest kamień*); 2) w konstrukcjach orzekających o podmiocie czasownika *mieć* (np. o zawartości podmiotu lub usytuowaniu wobec podmiotu: *Kraków ma piękny zamek* → *W Krakowie jest piękny zamek*; *Szwecja ma od zachodu Gotlandię* → *Od zachodu Szwecji jest Gotlandia*); 3) W zwrocie *chcieć mieć* (np. *Jan chce mieć go królem* → *Jan chce, aby on był królem*).

Mgr A. Kałkowska: *Predykatywne konstrukcje niewerbalne w historii języka polskiego*. Autorka daje przegląd konstrukcji nominalnych o wartości zdaniowej, wskazując na ich ciągłość w historii języka, różnorodność postaci tych konstrukcji oraz redukcję czy zmianę funkcji (z gramatycznej na stylistyczną) niektórych typów. Niewerbalne konstrukcje predykatywne funkcjonowały jako równowarte z orzeczeniami słownymi. Ich pełna komunikatywność, samodzielność składniowa oraz urozmaicony system pozwala je traktować jako predykaty fundujące zdanie.

Dr Z. Krążyńska: *Z problematyki zdań jednoczłonowych w polszczyźnie XVII wieku. Zdania nominalne*. Jednoczłonowe zdania nominalne podlegają ograniczeniom semantycznym, gramatycznym i składniowym. Ograniczenia semantyczne związane są z wartością leksykalną podstawy zdaniowej, którą prymarnie jest przysłówek. Rzadziej podstawa wyrażona jest rzeczownikiem z określnikiem (np. *niepodobna rzecz*); przymiotnikiem w r.ż. (*niepodobna*) lub tylko rzeczownikiem (np. *trwoga*; *strach*). Ograniczenia gramatyczne związane są z użyciem łącznika, który w zdaniach jednoczłonowych występuje znacznie rzadziej niż w dwuczłonowych, a szczególnie rzadko w zdaniach jednoczłonowych o podstawie rzeczownikowej i przymiotnikowej (np. *niepodobna jest*; *strach jest*). Ograniczenia składniowe polegają na tym, że zdania nominalne w niewielkim tylko stopniu wymagają rozwinięcia przez dodatkowe człony zdania. Zdania dwuczłonowe z podmiotem bezokolicznikowym nie wykazują podobnych ograniczeń.

Dr J. i W. Twardzikowie: *Łaciński ablativus absolutus w polskich XV-wiecznych przekładach Biblii*. Referat jest częścią zamierzonej większej pracy nad składnią XV-wiecznych tekstów tłumaczonych, której celem jest wykazanie sprawności funkcjonowania systemu składniowego XV-wiecznej polszczyzny. W referacie autorzy konfrontują z przekładami staropolskimi jedno tylko zjawisko składniowe — konstrukcję *ablativus absolutus*. Źródłami są wszystkie przekłady fragmentów Ewangelii i po-

łowa Biblii Zofii. Odpowiednikami polskimi konstrukcji abl. abs. są najczęściej: imiesłowowe równoważniki zdań; zdania podrzędne (okolicznikowe); zdania współrzędne; składniki zdania prostego (okoliczniki). W zakresie treści wyrażanych w łacinie konstrukcją abl. abs. system języka polskiego w XV w. był sprawnie funkcjonujący.

Doc. dr M. Kucała: *Rekcja pośrednia w staropolszczyźnie*. Rekcja pośrednia to zależność formy dopełnienia imiennego od czasownika, z którym dopełnienie to nie tworzy bezpośredniego związku składniowego, np. *zakazał oddzielać tego owocu od tego drzewa*. Rzeczownik *owocu* jest dopełnieniem czasownika *oddzielać*, ale forma dopełniacza wskazuje na zależność (pośrednią) od czasownika *zakazać*. Rekcja pośrednia często bywa interpretowana niewłaściwie, jako bezpośrednia. Konstrukcje z rekcją pośrednią częste były w staropolszczyźnie, a do dziś występują w zdaniach z negacją, np. *Nie pozwalają zrywać kwiatów*.

Dr A. Grybosiowa: *Składnia czasowników percepcyjnych w staropolszczyźnie (próba słownika)*. Autorka zwraca uwagę na potrzebę ukazania wszystkich dawnych konstrukcji składniowych oraz na możliwość dokonania tego w odpowiednio zredagowanym słowniku (na wzór przygotowywanego przez K. Polańskiego *Słownika syntaktyczno-generatywnego czasowników polskich*). Przykładowo daje próbę opracowania czasowników *widzieć; słyszeć*, wprowadzających różne struktury zależne — od zdań złożonych różnego typu do części zdania prostego.

Doc. dr M. Karpluk: *Relikty względnego „jen, jenże” w polszczyźnie XVI w.* Autorka przebadła ponad 30 tekstów XVI-wiecznych pod kątem występowania w nich zaimka *jen, jenże*. W badanych tekstach zaznacza się przewaga odmiennego *jen, jenże*.

Dr N. Perczyńska: *Kolokwialne cechy składniowo-stylistyczne języka Pamiętników J. Chr. Paska*. Autorka zwraca uwagę na pewne zjawiska składniowo-stylistyczne Pamiętników (zwłaszcza ich partii gawędziarskich), typowe również dla dzisiejszej polszczyzny mówionej. Są to przede wszystkim zaimki wskazujące, wyrazy *to; tam* w funkcji partykuł, swoisty sposób wprowadzania cytatów oraz różne postaci elipsy.

Dr W. Rzepka, mgr H. Zgólkowa: *Wygasanie staropolskich wskaźników zespolenia w polszczyźnie XVI w. Chronologia, ekstensja i frekwencja tekstowa*. Autorzy stwierdzają istnienie wyraźnej granicy w 1.1540-50 zamykającej okres wygasania 14 wskaźników zespolenia (*abociem; abojem; aczkoli; aczkolwie; bociem; cokoli; cożkoli; cokolwie; ęż; eżby; gdyżci; jakoć; jakokoli; jakokole*). Do końca drugiej połowy XVI w. wygasa 12 wskaźników zespolenia (*abyć; aczci ali; ależ; gdyć; jakoćby; jakożby; jednoć; jednoż; jeślić; jeśliżeby; aliżby*). Mimo pewnych zastrzeżeń stwierdza się wyraźne związki badanych wskaźników zespolenia z odmianami funkcjonalno-stylistycznymi ówczesnej polszczyzny. Stwierdza się znikomą ekstensję i frekwencję tych wskaźników zespolenia w tekstach o cechach polszczyzny kolokwialnej, co pozwala scharakteryzować je jako elementy języka pisanego.

Mgr E. Stryjniak: *Wskaźniki nawiązania w „Kazaniach Sejmowych” Piotra Skargi*. Autorka daje opis funkcji gramatycznych i stylistycznych wskaźników nawiązania występujących w Kaz. Sejm. Uwzględnia przy tym rodzaje środków językowych, służących osiągnięciu spójności tekstu, stosowanych przez P. Skargę, oraz podkreśla rolę wzorców łacińskich w rozwoju stylów literatury Średniowiecza i Odrodzenia.

Dr M. Szybistowa: *Archaiczne spójniki zdaniowe we współczesnych tekstach*. Do dziś funkcjonują w tekstach archaiczne spójniki *alboli; aliści; miast; acz; aczkolwiek; by; ażeby; przeto*. We współczesnych tekstach występują albo w funkcji prymarnej — gramatycznej, albo w podwójnej funkcji — gramatycznej i stylistycznej, co wiąże się z przynależnością tematyczną tekstu (np. naukowość lub potoczność tematu).

Dr E. Wójcikowska: *Składniowe sposoby wyrażania stosunku włączania i wyłączenia w języku polskim*. W historii polszczyzny ośrodkiem grupy wykładników o re-

lacyjnym znaczeniu inkluzji i ekskluzji był przyimek *kromie* z wariantami: *krom*; *kromia*; *okrom*; *okromia* (dziś: *poza*; *obok*; *prócz*; z *wyjątkiem*). Autorka przedstawiła genezę analizowanych znaczeń, ich rolę w całokształcie funkcji poszczególnych elementów i historyczne przesunięcia w tym zakresie. W konstrukcjach inkluzywnych i ekskluzywnych występuje zawsze kontrakcja jednego członu zdania złożonego (ukryta struktura predykatywna), np. *Przyszli wszyscy chłopcy prócz Janka — Przyszli wszyscy chłopcy, nie przyszedł tylko Janek*.

Dr T. Sokołowska: *Ślady funkcji przysłówkowej imiesłowu współczesnego w dawnej polszczyźnie*. Imiesłowy nieodmienne rozwinęły się jako określniki predykatywne, tworzące struktury o wartości zdania. W dawnej polszczyźnie widoczne są ślady innej jeszcze funkcji — określenia verbum (przysłówkowej), związanej z formą na *-ęcy* (*-ący*), uznawaną tradycyjnie za relikw mian. r.ż. Istnieje wyraźny związek form na *-ęcy* (*-ący*) z określoną grupą leksykalną czasowników, zwykle wyrażających stany fizyczne lub psychiczne (a więc nie czynności *sensu stricto*). Najczęściej powtarzają się formy *siedzący*; *klęczący*; *leżący*; *stojący*; *bojący się*; *sromający*; *placzący* (= *na siedząco*; *na klęczkach*; *na leżąco*; *na stojąco*; *ze strachem*; *ze wstydem*; *z płaczem*), zwykle minimalnie rozbudowane składniowo lub bez określników, np. *wilk nie tyje leżący*. Odmienna funkcja tych form pozwoliła im przetrwać do końca XVII w. Ekspansja form na *-ący* w funkcji predykatywnej wyparła je z języka, ale do dziś zachowały się w gwarach, również w złożeniach i odmiankach słowotwórczych, np. *na leżący*; *po leżączku*; *w leżączki*.

Dr H. Wiśniewska: *Funkcjonowanie przydawki w tekstach lubelskich XVII w.* Analiza obejmuje teksty uznane jako zapisy polszczyzny mówionej, urzędowej i literacko-artystycznej. Autorka stwierdza funkcjonowanie w nich przydawek opozycyjnych semantycznie (konkretność, abstrakcyjność, metaforyczność) i strukturalnie (zaimki, konstrukcje analityczne i kompozycje) uzależnione od funkcji tekstu: negatywne wartościowanie, wskazywanie, opisywanie, wyjaśnianie, przekonywanie, potwierdzenie przynależności.

Dr A. Bańkowski: *Typologiczna interpretacja okoliczników czasu*. Interpretacja ta opiera się na zasadzie lokalizacji temporalnej, w przeciwieństwie do tradycyjnej interpretacji chronologicznej przyjmującej za podstawę klasyfikacji opozycję równoczesność : nierównoczesność. Interpretacja typologiczna postuluje klasyfikację okoliczników (zdaniowych i niezdaniowych) na podstawie kategoryjnej różności 1) miejsc temporalnych (np. *na wiosnę*, *o trzeciej*), 2) lokalizowanych temporalnie ewentów (np. *do soboty*, *odkąd tu przybył*), 3) sposobu lokalizacji, tj. rozróżnienie lokalizacji *sensu stricto* i *sensu largo*.

Osiągnięciem konferencji jest ukazanie rangi badań nad składnią historyczną oraz potrzeby takich badań opartych na podstawach naukowych. Interesujące referaty, miła atmosfera konferencji, niezwykle sprawna organizacja oraz piękne wnętrza za-bytkowego pałacyku, w którym odbywały się obrady — to wszystko sprawiło, że zjazd był pod każdym względem udany.

Teresa Sokołowska

Kontrkultura

W 1975 roku nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się bardzo interesująca książka Aldony Jawłowskiej pt. „Drogi kontrkultury”.

Pewne wątpliwości i niejasności zarazem budzi użyty w tytule wyraz *kontrkultura*, o czym obszerniej pisze w swym liście mgr Adam Wojtulewicz z Warszawy. Wyjaśnieniem tej właśnie sprawy zajmiemy się w dzisiejszym Poradniku Językowym.

Wyrazu *kontrkultura* nie notują dotychczasowe słowniki języka polskiego. Nie umieścimy go także w przygotowywanym obecnie w PWN-ie trzyltomowym słowniku obejmującym współczesne słownictwo polskie, choć zbieranie materiałów do tego słownika zakończyliśmy dopiero w 1973 roku. Już z tego wynika, że jest to wyraz, który powstał dosłownie w ostatnich latach. Z książki Aldony Jawłowskiej możemy wywnioskować, że oznacza on młodzieżowy ruch kulturowy skierowany przeciwko obecnym formom kultury, zmierzający do zastąpienia obecnych form kultury formami opartymi na innych kryteriach wartości. Kontrkultura jest więc kulturą będącą protestem przeciwko innej kulturze.

Omawiany wyraz jest utworzony bardzo trafnie. W języku polskim istnieje już wiele analogicznie utworzonych wyrazów, np. *kontrkandydat* to kandydat konkurujący z innym kandydatem; *kontrpropozycja* to propozycja skierowana przeciwko innej propozycji; *kontrofensywa* to ofensywa skierowana przeciwko ofensywie nieprzyjaciela; *kontroferta* to oferta konkurująca z inną ofertą.

Utworzenie formacji *kontrkultura* jest przejawem ogólniejszej tendencji istniejącej we współczesnym języku polskim. Tendencja ta polega na tworzeniu nowych rzeczowników i nowych przymiotników za pomocą obcych elementów przedrostkowych. Mechanizm powstawania takich formacji jest dość prosty. Elementy przedrostkowe, ogólniej: afiksalne, są zapożyczane z jednego języka do drugiego nie wprost, lecz za pośrednictwem wyrazów. Język zapożycza pewną liczbę wyrazów obcych formacji słowotwórczych wraz z poczuciem ich podzielności morfologicznej. Z czasem wyodrębniony element afiksalny bywa wykorzystywany do tworzenia nowych formacji od rodzimych podstaw słowotwórczych. W ten sposób powstało w języku polskim przeszło 20 nowych przedrostków mogących tworzyć rzeczowniki i przymiotniki. Proces ten przypada na dobę nowopolską, głównie na wiek XX.

Oto najczęściej używane w języku polskim przedrostki obcego pochodzenia:

a-, np. *aspółeczny*, *anarodowy*, *ahistoryzm*. Jest to przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim przymiotniki, rzadziej rzeczowniki.

anty-, np. *antypowieść*, *antydramat*, *antybodziec*, *antytalent*, *antygrypowy*, *antyimportowy*. Jest to przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

de- (*dez-*), np. *decentralizacja*, *defaszyzacja*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki będące w większości wypadków internacjonalizmami.

eks-, np. *eks-król*, *eks-nauczyciel*, *eks-kierownik*, *eks-mąż*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

ekstra-, np. *ekstraklasa*, *ekstragatunek*, *ekstranowoczesny*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

hiper-, np. *hiperjądro*, *hiperkrytycyzm*, *hiperpoprawny*, *hiperciężki*. Przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

inter-, np. *interlinia*, *interfaza*, *interdyscyplinarny*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący u nas rzeczowniki i przymiotniki.

kontr-, np. *kontrargument*, *kontrnatarcie*; przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

meta-, np. *metajęzyk*, *metateoria*, *metapolityka*. Przedrostek pochodzenia greckiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

pan-, np. *panstwiański*, *panamerykański*. Przedrostek pochodzenia greckiego tworzący przymiotniki.

pro-, np. *propolski*, *prorządowy*, *proseminarium*. Przedrostek pochodzenia grecko-łacińskiego tworzący przymiotniki i rzeczowniki.

proto-, np. *protosłowiański*, *protokomórka*. Przedrostek pochodzenia greckiego tworzący przymiotniki i rzeczowniki.

pseudo-, np. *pseudoludowy*, *pseudonaukowy*, *pseudo-Polak*. Przedrostek pochodzenia greckiego tworzący rzeczowniki i przymiotniki.

re-, np. *reprzywatyzacja*, *repolonizacja*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący rzeczowniki.

super-, np. *supermężczyzna*, *superrewizja*, *superfilm*, *supernowoczesny*, *superdokładny*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

ultra-, np. *ultraczerwony*, *ultrafioletkowy*, *ultrakrótki*, *ultradźwięki*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki i przymiotniki.

wice-, np. *wiceprzewodniczący*, *wicemistrz*, *wicedyrektor*, *wiceminister*. Przedrostek pochodzenia łacińskiego tworzący w języku polskim rzeczowniki.

Z przeglądu powyższego wynika, że omawiane tu przedrostki są pochodzenia greckiego lub łacińskiego. Do języka polskiego przedostały się one jednak nie wprost z greki lub łaciny, lecz za pośrednictwem współczesnych języków zachodnioeuropejskich, a zwłaszcza języka angielskiego i francuskiego. W większości wypadków są to połowiczne tłumaczenia obcych wzorów słowotwórczych, czyli tak zwane hybrydy, to jest wyrazy składające się częściowo z rodzimych elementów, częściowo z obcych. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jak mamy oceniać tego rodzaju formacje z punktu widzenia poprawności i czystości języka polskiego. Dziś odpowiedź na tego rodzaju pytanie jest już jednoznaczna. Formacje typu: *aspołeczny*, *antypowieść*, *arcyciekawy*, *propolski*, *pseudoludowy*, *supernowoczesny*, *ultrakrótki*, *ultradźwięki*, *wiceprzewodniczący* itd. są w języku polskim poprawne. Elementy przedrostkowe obcego pochodzenia modyfikują tu w sposób korzystny treści znaczeniowe nazwane w rzeczowniku lub przymiotniku, wzbogacają możliwości precyzyjnego wyrażania naszych myśli. Powstanie w języku polskim formacji omawianego typu jest świadectwem tego, że znajdujemy się w głównym nurcie rozwoju współczesnej kultury europejskiej.

Patrząc na zagadnienia z punktu widzenia historycznego, możemy bez żadnej przesady stwierdzić, że jest to najważniejsza zmiana, jaka zaszła w słowotwórstwie w całej historii języka polskiego. Zasadniczą cechą polskiego systemu słowotwórczego jest to, że nowe rzeczowniki i przymiotniki tworzymy przede wszystkim za pomocą przyrostków, np. *dom* — *dom-ek*, *dom-owy*, *dom-ow-nik*, *dom-ecz-ek*, *dom-isko*, natomiast nowe czasowniki tworzymy przede wszystkim za pomocą przedrostków, np. *no-sić* — *wy-nosić*, *od-nosić*, *za-nosić*, *pod-nosić*, *prze-nosić* itd.

Ten stan rzeczy w dobie nowopolskiej ulega zasadniczej zmianie: za pomocą elementów przedrostkowych możemy tworzyć również rzeczowniki i przymiotniki.

Powstaje całkiem uzasadnione pytanie, czy obcych elementów przedrostkowych nie moglibyśmy zastąpić rodzimymi. W wielu wypadkach jest to możliwe; formom rodzimym damy wtedy pierwszeństwo. Tak np. *kontrofensywa* to dokładnie to samo, co *przeciwnatarcie*, w związku z czym *przeciwnatarcie* powinno być formacją dominującą w języku polskim. W większości jednak wypadków zwyczaj językowy takich możliwości nie dopuszcza. Nie mówimy np. *przeciwkandydat*, *przeciwludowy*, *przeciwdemokratyczny*, choć teoretycznie rzecz ujmując takie formacje byłyby możliwe, skoro mamy np. *plaszcz przeciwdeszczowy*. Zwykle tak się dzieje, że zapożyczony element językowy ma w stosunku do elementu rodzimego nieco inny odcień znaczeniowy, inne zabarwienie stylistyczne lub inny zakres występowania. I tym właśnie motywuje się potrzeba zapożyczenia. Jest to jeden ze sposobów wzbogacania własnego systemu językowego.

Jest tu jeszcze jedna bardzo istotna sprawa: dlaczego ten sam element przedrostkowy może tworzyć jednocześnie rzeczowniki i przymiotniki,

a więc dwie różne kategorie wyrazów, np. *antypowieść* i *anty ludowy*, *arcydzieło* i *arcy dowcipny*, *pseudonaukowy* i *pseudofilozof*, *ultraczerwony* i *ultradźwięki*.

Jest to możliwe dlatego, że element modyfikujący treść znaczeniową wyrazu podstawowego występuje przed tym wyrazem, a nie po nim. Dzięki temu wyraz zachowuje swoją budowę i przynależność kategorialną. Innymi słowy elementy przedrostkowe nie biorą udziału w zaklasyfikowaniu nowo powstającej formacji do odpowiedniej kategorii językowej. Inaczej rzecz przedstawia się z elementami przyrostkowymi, stąd brak wśród nich takich, które byłyby wielokategorialne. Pierwszą, najbardziej podstawową funkcją każdego przyrostka jest funkcja strukturalna, czyli funkcja polegająca na tworzeniu nowych wyrazów o odpowiedniej strukturze językowej pozwalającej zaszeregować je do odpowiednich grup.

Przyrostek np. *-owy* przenosi wyraz np. *dom* z kategorii rzeczowników do kategorii przymiotników; ta właśnie jego funkcja jest najważniejsza.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że zapożyczone elementy przedrostkowe występują w języku polskim w zakresie budowy jedynie rzeczownika i przymiotnika, nie występują natomiast w ogóle w zakresie budowy czasownika. Jest to całkowicie zrozumiałe; polski czasownik jest bardzo rozbudowany zarówno pod względem fleksyjnym, jak i słowotwórczym. Nie zachodzi więc potrzeba dalszego jego wzbogacania.

Z naszych rozważań wynikają następujące wnioski. Wyraz *kontrkultura* jest wyrazem utworzonym poprawnie zarówno pod względem znaczeniowym, jak i słowotwórczym. Dotychczas jest to wyraz używany jedynie środowiskowo. Dlatego też nie figuruje on w słownikach, nawet najnowszych języka ogólnopolskiego. Jest on bardzo charakterystycznym przejawem ogólnych tendencji działającym we współczesnym języku polskim, tendencji do tworzenia nowych rzeczowników i przymiotników za pomocą przedrostków obcego pochodzenia.

M.S.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że

TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA

jest czynna w następujących miastach:

w Warszawie	— tel. 26-60-67
w Krakowie	— tel. 505-54
w Łodzi	— tel. 825-24
we Wrocławiu	— tel. 425-426
w Gdańsku	— tel. 41-15-15

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowanych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślanie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze i cały rok następny,
- do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz wszelkiego rodzaju inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Wronia 23, 00-958 Warszawa.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.